Nr 235. Kraków, Piątek 14 Października 1887. Rocznik XL.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 13 października.

Wniesiona przez Riegera i towarzyszy interpelacya w sprawie zwinięcia niektórych czeskich szkół średnich, jest naturalnie przedmiotem bardzo żywej dyskusyi w dziennikach czeskich. Interpelacyę podpisali także młodoczescy deputowani, ale w *Narodnich Listach* ogłaszają oni, iż popierają lojalnie akcyę podjętą przez większość klubu czeskiego przeciw ministrowi Gautschowi z powodu krzywd wyrządzonych narodowi czeskiemu, ale przez podpisanie tej interpelacyi nie chcą wcale ograniczać swobody swojej dalszej akcyi. Tenże sam dziennik donosi dalej, iż Młodoczesi postawią samoistny wniosek na zniesienie całego rozporządzenia ministra oświecenia. Wniosek ten motywować będzie Dr Edward Gregr w wielkiej mowie. Młodoczescy posłowie zażądają także, aby nad odpowiedzią rządu na wspólną interpelacyę otwartą została dyskusya. Organ młodoczeski zapowiada nawet, iż w komisyi Izby poselskiej wniosą młodoczescy posłowie, aby ministra Gautscha „z powodu naruszenia konstytucyjnych praw“ postawiono w stan oskarżenia przed trybunał państwa.

Szczupła garstka młodoczeskich posłów związała się już w osobny klub. W czeskim klubie ma zażądać Dr Trojan zmiany statutów w tym duchu, aby Młodoczechom umożliwić wstąpienie z klubem w bliższe stosunki, a gdyby ten wniosek odrzucono, zamierza tenże poseł z kilku swoimi towarzyszami z klubu wystąpić.

Adres węgierskiej Izby wyższej jest tylko suchem opisaniem mowy tronowej. Nawet co do kwestyi finansowej nie podnosi samodzielnych poglądów, lecz mniema, iż silna wola i należna przezorność wystarczą do uregulowania węgierskich finansów państwa. Bardziej samodzielnie i szczegółowo rozwija swoje zapatrywania adres komisyi Izby poselskiej; traktuje on obszernie kwestyę finansową, porusza handlowo-polityczne stosunki i zastrzega się przeciw przekraczaniom budżetu, które sytuacyę finansową zaostrzają. Adres kończy się jednak wyrażeniem niewzruszonego zaufania do gabinetu Tiszy, którego Izba deputowanych i nadal popierać nie przestanie.

Ostatni artykuł *Nordd. Allg. Ztg* o odwiedzinach Crispiego u ks. Bismarka, a szczególnie położenie w nim nacisku na solidarność obrony trzech państw sprzymierzonych przeciw każdemu, ktoby pokój chciał zakłócić, wywołało w Rosyi wielkie rozgoryczenie. *Journal de St. Petersbourg* dał jej w replice, którąśmy już przytaczali, wyraz dyplomatycznie sformułowany, nawet zręczny, mówiąc, że „kto pragnie pokoju na traktatach opartego, powinien sam rękę przyłożyć do naprawienia tego, co z ich postanowień nadwerężonem zostało.“ Inne dzienniki wyrażają otwarciej swe niezadowolenie z określenia, jakie dała *Nordd. Allg. Ztg* o znaczeniu i doniosłości umów z Kalnokym i Crispim w Friedrichsruh. „Z określenia tego, mówi *Nowoje Wremia*, wynika, że świeżego potrójnego sojuszu nie wypada bynajmniej nazywać Ligą pokojową. Cele i zamiary tej ligi stały się teraz widocznemi. Trzy te mocarstwa chcą wystąpić wspólnie i solidarnie w owej wojnie o dwóch frontach, której nieuniknioną bliskość przepowiadał hr. Moltke. Teraz dopiero stało się każdemu jasnem, że Niemcy przeszły stanowczo do obozu nieprzyjaciół Rosyi. Rosya wie teraz, czego się po Berlinie spodziewać może. Wraca jej to zupełną swobodę akcyi. Tej swobody nie zaniedbają też zapewne użyć ci wszyscy, o których *Nordd. Allg. Ztg* mówi, że z odwiedzin Crispiego i Kalnokiego nie będą zadowoleni.

„Co do Rosyi, to z tego przynajmniej nie potrzebuje być niezadowoloną, że jej Crispi — może nie przeczuwając tego wcale — wyświadczył usługę. Uwolnił on ją od tych uciążliwych warunków, które były skutkiem niedawnej polityki berlińskiej w sprawie bułgarskiej.“

„Nowy sojusz potrójny niema dla Rosyi nic zastraszającego, najpierw dlatego, że Rosya nie myśli bynajmniej wywoływać nieprzyjaznych przeciw sobie kroków, a potem i dlatego, że teraz przeciw temu potrójnemu sojuszowi łatwo stawić może kombinacyę polityczną, która siłę jego zdoła dostatecznie sparaliżować. Szczera gotowość Francyi do pójścia z Rosyą ręka w rękę, niebezpieczeństwo, jakie na półwyspie bałkańskim grozi Rumunii, Serbii i Grecyi ze strony Austryi, historyczna przeszłość Danii i wiele innych jeszcze rzeczy przyczynić się łatwo może do tego, że koalicya mocarstw środkowej Europy zamierzonego celu nie osiągnie.“

Tyle *Nowoje Wremia*. — *Nowosti* zaś mówią: „W Friedrichsruhe zawarto związek odporny, który właściwiej byłoby nazwać zaczepnym. Rosya jednak wtenczas dopiero czuć się będzie spowodowaną do zajęcia wobec niego odpowiedniego stanowiska, skoro się okaże, do czego związek ten zmierza w kwestyi bułgarskiej.“

Petersb. Wied. przybierają wzgardliwą minę i starają się zbyć „wyrocznię“ organu kanclerza pozorem lekceważenia. „Na pierwszy rzut oka, mówią one, mają te deklaracye niby coś zdecydowanego w sobie, w gruncie rzeczy jednak nie podają nic nowego i nie są rzeczywiście niczem więcej, jak czczym frazesem.“

Z dokładnego zestawienia rezultatu wyborów w Bułgaryi wynika, że wyszło z urny 258 kandydatów sprzyjających rządowi, opozycya zaś zyskała 27 deputowanych. Kilku deputowanych tak z jednego, jak z drugiego stronnictwa zostało w kilku miejscach wybranych. Ponieważ ustawa wyborcza bułgarska nie dopuszcza wyborów ponownych, około 20 miejsc w Izbie będzie opróżnionych. W siedmiu miejscach nie dokonano dotąd wyborów. Większość ich przypadnie zapewne stronnictwu rządowemu, w Łowczy jednak wybiorą prawdopodobnie Radosławowa. Karawełow i Cankow przepadli we wszystkich okręgach, w których kandydaturę ich postawiono.

Jak donoszą do *Polit. Corr.* z Konstantynopola, radzą tam ciągle jeszcze i to żywo o sprawie bułgarskiej. Zdaje się jednak, że pragną tylko zamaskować przez to brak prawdziwej decyzyi. Po odbyciu kilku rad ministeryalnych, naradzał się w. wezyr dnia 7 b. m. z komisyą bułgarską i zatrzymał ją tak długo u siebie, aż spisano protokół (Mazbatę), w którym był powtórzony historycznie cały przebieg propozycyj poczynionych Rosyi, w końcu zaś sformułowane ostatnie jej wymagania. Mówiono potem głośno, że, jeśli sułtan przyjmie propozycye Rosyi, Turcya przedłoży je mocarstwom do aprobacyi, w przeciwnym zaś razie rozpoczną się dalsze pertraktacye z Rosyą. Po dotychczasowym trybie postępowania w Turcyi spodziewać się można, że sułtan pomienionych propozycyj w zupełności nie przyjmie i sprawa bułgarska pozostanie, jak dotychczas, w stadyum ciągłych rokowań z Rosyą.

Dnia 17 b. m. spodziewają się powrotu cara do Petersburga — zkąd się ma niebawem udać do Moskwy, gdzie już w Kremlu czynią przygotowania na jego przybycie.

Spostrzeżenie *Nordd. Allg. Ztg*, że za czasów Thibaudina i Boulangera wkradła się wielka demoralizacya do armii francuskiej, wywoła może gniewy we Francyi, zdaje się jednak być trafnem. Sprawa Caffarela dostarcza pod tym względem coraz nowszych dowodów.

Dzienniki włoskie donoszą ciągle o przejeździe oficerów rosyjskich przez Obok, kolonię francuską w bliskości cieśniny Bab el Mandeb, zkąd udają się do Abyssynii, gdzie mają prawdopodobnie odgrywać rolę instruktorów armii abyssyńskiej. Domysł ten będzie zapewne prawdziwym; znaną jest bowiem rola odegrana poprzednio przez Aszinowa, atamana oddziału kozaków, wspierających dawniejsze usiłowania Abyssyńczyków. Dzienniki włoskie dają Francyi do zrozumienia, że względy międzynarodowe wymagają tego, aby przejazdowi oficerów rosyjskich przez swe posiadłości wschodnio-afrykańskie zapobiegła.

II.

Rozłożywszy w ten wygodny sposób z jednej strony wszystkie wielkie fortuny, stanowiska i wpływy, z drugiej postawiwszy tylko idealną pracę postępowców, *N. Reforma* z kazuistyczną zręcznością odwraca postawione jej pytania ku konserwatystom *alias* partyi *Czasu*, bo ona za wszystko jest odpowiedzialna, co się nie zrobiło, aby uszczęśliwić kraj i najśmielsze spełnić życzenia. Żadnych granic możliwości nasz oponent nie uznaje; wszak ta partya w jej oczach jest wszechmocną, rozporządza najwyższemi w Austryi sferami i polityką hr. Kalnokiego, równie jak i Watykanem. Najboleśniejszej dotknięto tu rany, bo unitów podlaskich, których męczeństwo niestety trwa bez protestu — ale któżby się domyślił, że to winą konserwatystów *Czasu*? wszak oni mogli wywołać krucyatę? Tak, można było narobić hałasu w parlamencie, za coby tylko sroższe spadły na lud wyznawcę katusze, a gdy przez cztery lata z powodu kwestyi unickiej przedłużały się rokowania między Petersburgiem a Rzymem, można było także przeszkodzić nominacyi biskupów, aby bez ulgi dla unitów, łaciników do reszty poświęcić. Są ludzie, którzy się nie zatrzymują nad takiemi względami i pamiętają stare emigracyjne hasło: „im gorzej w kraju, tem lepiej,“ byle narobić hałasu i wywołać demonstracyę, choćby było z góry wiadomem, iż bezskuteczną i szkodliwą będzie.

Dalej idą pytania rozrzucone bez ładu w kilku numerach, a mające wykazać zupełną bezowocność polityki konserwatywnej, polityki *Czasu*. Bezowocność ta jakoś nie przedstawia się tak czarno, zwłaszcza tym, co przejadą kordon, co pamiętają, gdzieśmy byli, a gdzie jesteśmy w swobodach narodowych w Galicyi, i tym, co biorą w rachubę położenie ogólne i prąd, który dmie z dwóch stron na zagładę polskości. — Tu nie przywłaszczając sobie zasług ogółu i kraju, oraz mężów wybitnych, co wytknęli kierunek — *Czas* może śmiało stanąć do obrachunku i swoją część udziału rewindykować. — Historya tego, cośmy zdobyli w okresie ćwierćwiekowym, zbyt długa, a oczywistość zbyt jawna, aby ją tu w szczegółach wznawiać. Na zarzut, że ta partya, zwana rządzącą, choć bardzo często w Sejmie bywała w mniejszości, a z którą solidarność *Czas* przyjmuje, nigdy, z wyjątkiem jednej chwili 3 marca, do stanowczej nie przeszła opozycyi, i na zarzut dalszy, że od lat kilkunastu nowych nie osiągnięto zdobyczy — odpowiemy tylko, że łatwiej iść do szturmu, niż stać w asekuracyi armat i bronić zdobytego posterunku, zwłaszcza wtedy, gdy, jak często bywa u nas, strzały padają nietylko od przeciwników, ale strzelają także z tyłu swoi. I tu dochodzimy do jednej uwagi, której słuszność przyznalibyśmy *N. Reformie*, gdy mówi, że stronnictwo opozycyjne u nas nie odgrywa takiej roli, jak n. p. we Węgrzech, gdzie stronnictwo rządzące korzysta z nacisku opozycyi, aby silniej nazewnątrz wystąpić. Jest część prawdy w tem, ale wina, darujcie panowie, nie po naszej, ale waszej stronie. W Węgrzech opozycya bywa prawdziwie polityczną, ma swój program jasno określony, swój sztandar, i ma karność narodową, naciska wtedy, kiedy potrzeba nacisku nazewnątrz. U nas opozycya zawsze bezprogramowa, nie wie dokąd idzie i gdzie się zatrzyma, nie liczy się z warunkami i z właściwą porą, a zwrócona nie nazewnątrz, lecz na wewnątrz, uderzać zwykła wtedy, kiedy swoich osłabić można lub ich akcyę sparaliżować, a słabe strony odsłonić, nie wtedy, kiedy tego rozumna taktyka i zmysł polityczny wymaga dla osiągnięcia skutku. Wzorem jej nie whigi angielskie lub lewica węgierska, ale tradycye konfederackie i tradycye *liberum veto* Sicińskich.

Przykładów tej taktyki bezprogramowej wiele ciśnie się pod pióro; ale jeden tylko przytoczymy. Gdy ministeryum wniosło do Sejmu pamiętny kwestyonaryusz, dotyczący urządzeń administracyjnych i autonomicznych, była to wyborna sposobność, aby wszystkie stronnictwa rozwinęły swój program, aby powiedziały, czego chcą; jedno tylko dawne stronnictwo reformy (przez małe *r*) rozwinęło całą swą myśl, może niezręcznie, może nawet błędnie; krzyknięto o zdradę autonomii, i ten krzyk ściga do dziśdnia pamięć czcigodnego posła Zatorskiego, ale nikt nie powiedział, coby należało zmienić, jak inaczej rzecz postawić, i pytania rządu w najżywotniejszej kwestyi, której niedostatki i wadliwości wszyscy czują, poszły napowrót do Wiednia bez żadnej konkluzyi. Oto rezultat tej opozycyi, którą dziennikarstwo propaguje.

Niech kto wyciśnie kilkunastoletnie roczniki prasy opozycyjnej i niezawisłej w Galicyi i niech się zapyta, jaką ona wskazuje drogę w Radzie państwa, jakie stawia reformy w Sejmie, a dowie się, że wszystko było tylko wymyślaniem na tych, co ster dzierżą i dźwigają odpowiedzialność, odtrącaniem tego, co jedyny do niedawna organ konserwatywny poruszał.

W ustawodawstwie sejmowem niema inicyatywy i to inicyatywy w duchu postępowym, którąby najpierw nie przeszła przez konserwatywny *Czas*. Prawda, że ten duch inicyatywy znacznie się wyczerpnął, bo po wielu próbach osłabła ufność w dodatni skutek, a to właśnie dzięki temu rozbałamuceniu przez dzienniki opozycyjne, wpływające na opinię. Nie stawiając nic, odrzucają wszystko, co nie od nich idzie.

Nieokreślona w najbliższych celach opozycya, kultywowana jak sztuka dla sztuki — do czego zmierza, czy ministeryum autonomiczne czy centralistyczne, do czego to podkopywanie ufności do przedstawicieli kraju i wzbudzanie ciągłego niezadowolenia, ignorowanie objawów przychylności i opieki korony dla naszej narodowości, czegośmy mieli świeże dowody w podróży Następcy tronu. Tu już nie o systemat rządowy chodzi, ale o coś ważniejszego. W położeniu naszego narodu prawo ciężkości objawia się w dwóch kierunkach: ku Zachodowi i na Wschód. To ciążenie na zachód i z zachodem, z którym związana cała nasza historya przed- i porozbiorowa i na której wspiera się nasza indywidualność narodowa, streszcza się dziś w stosunku do Austryi.

Nie imputujemy wam tego, bo ufamy, że daleka jest od was ta myśl, ale zważajcie, że te głosy ciągłego jęku i te bębny opozycyjne prasy niezawisłej galicyjskiej w dziwną zlewają się harmonię z tonem petersburskiego *Kraju*, który tak widocznie ku wschodowi przechyla szalę. To pewna, że ta opozycyjność jest bardziej galicyjską, niż polską, że wyzyskuje ona podatkowe i fiskalne uciążliwości, nie w tym kierunku, aby ulgi wywołać, ale aby podtrzymać niezadowolenie lokalne, które często zwracało się do przechwalonego dobrobytu materyalnego za kordonem.

Ale zapuściliśmy się w kwestye wysoko polityczne, a tu czeka na nas obrachunek i to obrachunek ciężki ze stanu ekonomicznego kraju. Wszak my temu wszystkiemu winni, i najwyraźniej w *N. Reformie* czytamy:

„I gdzież owoce waszej działalności i prac waszych? Podźwignęliście **może** kraj z biedy? Wszak kwestya ekonomicznego upadku jak przed dwudziestu laty, tak i dzisiaj stoi na porządku dziennym! Podnieśliście przynajmniej rolnictwo, ten własny wasz warsztat ekonomiczny, to najwłaściwsze wasze pole działania? Porównajcie plon rolniczy z hektara ziemi w Galicyi a w Czechach, których gleba ani w części nie jest tak urodzajna, jak wasza, a znajdziecie odpowiedź na to pytanie.“

To już strzał z armaty Kruppa. Efekt niesłychany — jest więc winowajca, na którego spada odpowiedzialność za biedę galicyjską; daremnie ekonomiści łamią sobie głowę nad tą komplikacyą przyczyn ubóstwa naszego kraju; za żyzność naszej ziemi, za deszcze i grady, za konkurencyę amerykańską, za zastój przemysłu i warunki handlu—za wszystkie klęski elementarne i wadliwość naszego społeczeństwa odpowiedzialni są jedynie konserwatyści ze stronnictwa *Czasu*. Oni mogli, a nie chcieli nędzy zamienić w bogactwo, a nawet zdaje się, że sami ubożyli się, ażeby zubożyć kraj, bo nawet niepowodzenia Banku dla handlu i przemysłu, które z taką satysfakcyą podnosiła *N. Reforma*, czekając tylko prędszego upadku tej instytucyi, policzone na karb grzechów tego stronnictwa, choć ci, co straty ponieśli, byt tej instytucyi dalszy zapewnili. A akcya ratunkowa w sprawie Banku włościańskiego, która uratowała 40.000 rodzin włościańskich od wywłaszczenia i wstrzymała wielką kryzys agraryjną, czyją jest zasługą? kto tu hazard pierwszy podjął i dał przykład poręczenia za włościan dwóch powiatów, jak klęskę na korzystną zamienić konwersyą?

Obok przyczyn miejscowych, w dawne sięgających czasy, są przyczyny zastoju ekonomicznego ogólno-europejskiej natury, które daremnie stara się odwrócić polityka ekonomiczna potężnych państw. Czego ani Bismark, ani wszyscy europejscy ekonomiści na obronę rolnictwa i przywrócenie równowagi w przemyśle przeprowadzić nie są w stanie — to wszystko mogli zrobić konserwatyści *Czasu*, ale nie chcieli.

Zrobili jednak wiele. Wzorowych gospodarstw w kraju niebrak, a wszystkie podobno po stronie ludzi konserwatywnego obozu, którzy zamiast lamentować, zabrali się do skrzętnej pracy i rozwinęli energię działania. Świeżo zamknięta Wystawa za każdym krokiem dawała przykłady solidarnego poparcia ruchu ekonomicznego i usiłowań produkcyjnych, od przemysłu domowego, rzemiosł, aż do początków przemysłu fabrycznego. Może dlatego Wystawa ta tak wam była niemiłą, że zmniejszyć ona zdolna ten pesymizm, który systematycznie szerzycie, że okazała, iż społeczność nasza od góry do dołu może dźwigać się z niedoli, byle nie zrzucała winy na drugich i stanęła razem do wspólnej pracy. Ignorowanie Wystawy i niskie zaczepki osób dowiodły znów, że nie o rzecz, nie o sprawę wam chodzi — ale o to, aby nikt nie wyrósł osobistą zasługą ponad strychulec waszej niwelacyi postępowej i niezawisłej.

Zapomniano w obrachunku *N. Reformy* wymienić nawet programu ekonomicznego ś. p. Zyblikiewicza i tego, co on poruszył, co pobudził. Kto gorliwiej od niego i skuteczniej pracował nad podniesieniem rzemieślnika polskiego, czy w Krakowie przy budowie Sukiennic, czy we Lwowie na stanowisku marszałka? Kto w kraju całym szukał śladów dawnego upadłego przemysłu po małych miasteczkach? — a czy *Czas* i jego stronnictwo całą siłą tej dążności podźwignięcia stanu trzeciego nie popierało?

O nocnych mówicie pogadankach z rzemieślnikami — być może, że się odbywają, ale ich skutek na zewnątrz niewidoczny, może ma cele tajemne. Rozpolitykowanie rzemieślnika to jeszcze wątpliwa dla niego przysługa.

Tu od zaczepek w rodzaju takim, że Länderbank robi dobre interesa, a nie jest instytucyą dobroczynną, przechodzi *N. Reforma* do przechwałek. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zapisuje bez zająknienia na swoją stronę. Prawdą jest, że ś. p. Fr. Trzecieski powziął pierwszą myśl tej zbawiennej instytucyi, ale prawdą także, że mimo usilnych jego zachodów nie byłaby ona przyszła do skutku — gdyby tej myśli nie był uchwycił i poparł całą siłą swej woli i swej możności ś. p. Adam Potocki, choć z Trzecieskim politycznie nieraz się różnił. Oczywiście takie poparcie myśli człowieka z innego stronnictwa, według pojęć *N. Reformy* jest przywłaszczaniem sobie obcej zasługi — trzeba było powiedzieć „tyś nie nasz“ i nie byłoby Towarzystwa. Za Potockim cały szereg konserwatywnych obywateli kraju, wziął udział w wstępnych naradach — instytucya wybornie obmyślana, oddaną została w ręce ludzi poważnych i fachowych, a jakoś zbliżonych do barwy *Czasu*. Gdy przed dwoma laty obchodzono jubileusz założenia Towarzystwa, które jak drzewo rozrosło się w liczne konary, wtedy spotykaliśmy w dziennikach opozycyjnych i postępowych dotkliwe wycieczki na pełnych zasługi kierowników tej instytucyi.

Dyrektor tegoż Towarzystwa Henryk Kieszkowski wraz z Drem Maksymilianem Machalskim na wniosek Henryka Wodzickiego pojechali do słynnego Schultze z Delitsch, aby się nauczyć, jak jego instytucye kas zaliczkowych zaszczepić w kraju. Oni-to nietylko w pismach i broszurach dali wyjaśnienia, ale pierwszy impuls do rozszerzenia tych zbiorników drobnego kapitału dla zwalczenia lichwy i na zasiłek pracy przemysłowej i rękodzielniczej. Czy pierwej powstała kasa zaliczkowa w Brzeżanach czy w Krakowie, tego niemogliśmy sprawdzić, ale to jest szczegół, który nie osłabia faktu, że myśl i pieniądze do tego ruchu wyszły z Krakowa od konserwatystów. Towarzystwo ogniowe pod prezydencyą hr. Adama Potockiego i dyrekcyą konserwatywną dało początek Kasie Oszczędności krakowskiej — drugiej w kraju, bo istniała tylko we Lwowie, także przez konserwatystów Leona Sapiehę i Kazimierza Krasickiego założona i prowadzona. Towarzystwo udzielało funduszów na zakładanie kas zaliczkowych w innych miastach, a reprezentanci tegoż Towarzystwa zarządzali niemi. Ztąd pochodzi szybkie ich rozszerzenie się po kraju.

Późniéj zmieniano pierwotne statuty, które były na wzorach Schultze z Delitsch oparte, bo one krępowały pewną dowolność członków. Gdy się z tych samodzielnych rządów okazały szkody, gdy ci nowi liberalni kierownicy podkopali byt kilku Towarzystw, wtenczas powstał „Związek Towarzystw zaliczkowych,“ który wpłynął by przywrócić pierwotne zaufanie. Powrócono do zasad „wzorowych statutów“ ułożonych w Krakowie na początku, oczywiście ze zmianami, jakich czas i rozwój instytucyi wymagał. Przywrócono więc to, co pierwotnie zrobiła partya konserwatywna. Obywatele ziemscy, konserwatyści, wielcy panowie, przyjaciele *Czasu* zapisywali się wszędzie do tych kas zaliczkowych, składając tam na początek swe wkładki.

Taka jest geneza prawdziwa tych instytucyj, zbawiennego nader wpływu — w *N. Reformie* zaś czytamy:

„W czasie, kiedyście wy na wszystkie strony szafowali szumnemi frazesami i t. d. — ci ludzie — to był zarodek przez was tak potępionego i pohańbionego stronnictwa postępowego, powiedzieli sobie: przez asocyacyę, przez skupianie sił drobnych stworzymy potęgę zbiorową.“

Niechcemy wcale przeczyć, że dalszy rozwój towarzystw zaliczkowych nie szedł zawsze z góry, lecz często z dołu, i cieszymy się tem mocno— ale niepojmujemy, jak wobec tak silnego poparcia przez instytucyę krakowską, wobec przystąpienia do związku Towarzystwa wzajemnego kredytu i Kas zaliczkowych — zgoła wobec akcyi finansowej, w której wszystkie zestrzeliły się siły, można zapisywać ten ruch i wzrost na własny karb: „towarzystwa te zatem, to zawsze dowód, iż niemacie prawa zapytywać: gdzie prace obozu postępowego?“

„A ochotnicze straże ogniowe i ich związek.“ to znów dzieło *N. Reformy* i jej adherentów. Ależ pamięć dziwnie tu zawodzi — wszak za prezydentury Dietla partya konserwatywna w Radzie miejskiej dała początek pierwszej straży pożarnej ochotniczej i zasiłek dotąd jej płaci, również jak towarzystwo ubezpieczeń. Sprawą tą konserwatyści tak się gorąco zajęli, że młodzież pierwszych arystokratycznych domów do tej straży przystąpiła i czynnie się w niej odznaczała. W kraju zaś pytamy, gdzie jest jedno towarzystwo straży ochotniczej, któreby nieznalazło opieki i pieniężnej pomocy od zamożnych obywateli — na liście przyjaciół *N. Reformy* niezapisanych.

Towarzystwo oświaty ludowej, powstało jeszcze z ramienia Towarzystwa naukowego, statut pisał Dr Majer. Potem Trzecieski podobną podjął inicyatywę, a Adam Potocki ofiarował 20,000 złr. na jego cele i Szujski brał w niem gorliwy udział. Lecz wpływ liberałów odtrącił ofiarę „wielkiego pana“ i Towarzystwo upadło.

Nowe towarzystwo oświaty ludowej powstało z inicyatywy stronnictwa *N. Reformy*, to prawda — ale na takich podstawach i zasadach, że zrazu niemogło wzbudzać ufności. Przekonano się, że bez duchowieństwa do ludu trafić trudno— i wtedy X. Pelczar objął kierownictwo, przeprowadziwszy nie bez oporu zmianę statutu bezwyznaniowego na statut w duchu katolickim.

Zatrzymujemy się nad temi drobiazgami — raczej nad temi herkulesowemi pracami stronnictwa *N. Reformy*. Przyznajemy jej całkowicie inicyatywę stowarzyszenia „Sokoła,“ które obok celów rozrywki i ćwiczeń ciała, może wyborny stanowić aparat agitacyjny. Dodajmy jeszcze Towarzystwo pedagogiczne, które bierze pod swój wyłączny patronat *N. Reforma*, a będziemy mieli jedyne instytucye, do których podkopania ten organ się nieprzyczynia.

A teraz jeszcze zsumowanie pozycyj po obu stronach i jedno słowo na zakończenie.

Sejmik relacyjny.

Dnia 10 b. m. odbyło się w Rzeszowie, w sali posiedzeń Rady powiatowej, zgromadzenie wyborców z większej własności pod przewodnictwem p. Edwarda **Jędrzejowicza**, marszałka powiatu Rzeszowskiego, na którem poseł do Rady państwa profesor Stanisław **Madeyski** zdawał sprawę z czynności za ubiegłe dwa lata.

Poseł Madeyski przedewszystkiem usprawiedliwiał się, dlaczego nie prosił wyborców w roku zeszłym, aby zechcieli wysłuchać sprawozdania, chociaż stawając przed nimi przy wyborach sam o tem z naciskiem wspomniał, iż sprawozdania z czynności uważa za obowiązek poselski. Powód jest bardzo naturalny. Kiedy skończył się rok pierwszy nowej kadencyi, powiedział sprawozdawca, sprawy, któreśmy rozpoczęli, nie były jeszcze skończone. Owszem znajdowały się one w takim stanie, że rozbieranie ich na zgromadzeniach wyborczych, mojem zdaniem, raczej szkodzić aniżeli pomódz im mogło. Wypadało zatem czekać, aż się ukończą. Dlatego ubiegłe dwa lata razem dopiero można uważać za jednę całość, którą też w obecnem sprawozdaniu razem obejmę.

A najprzód kilka uwag ogólnej natury. Kiedy miałem zaszczyt stawać przed Panami przed dwoma laty, już wtenczas wskazywałem na trudne i ciężkie położenie, w jakiem znajdują się Polacy w parlamencie austryackim. Do dzisiaj trudności tych nie ubyło, ale się owszem powiększyły. Wspomnę tutaj o dwóch tylko. A najprzód stan parlamentaryzmu wogóle. Nie ulega wątpieniu — że parlamentaryzm nie podnosi się, lecz upada. Wszystkie większe parlamenty ogarnęła jakaś niemoc. Brak silnych większości, wybitnych przywódców, stanowczych programów, świeżej energii w pracy. Życie narodów wydaje z siebie codzień mnóstwo nowych kwestyj żywotnych, a więc i ważnych i pilnych. A parlamenty nie mogą ich pokonać. Rada państwa austryacka trwa corocznie 6 do 8 miesięcy, lecz spraw załatwia nie wiele. Sejmy znów wiele zdziałać nie mogą, bo trwają corocznie tylko po kilka tygodni. Więc zapytać się godzi: zkąd to pochodzi? Gdy się wie źródło złego, łatwiej je usunąć. Tem źródłem jest zdaniem mojem „brak miary.“ Wszystko na świecie miarę zachować powinno, a i wolność także, bo piękna to idea i wzniosła, ale czy ona ludzkości przynieść ma błogosławieństwo, czy szczęście, to w znacznej części od ludzi samych zależy. Gdy zmieniają się warunki życia, wtedy i miarę zmienić potrzeba. Nasza Rada państwa radaby głos mieć we wszystkiem stanowczy, a w rzeczy samej stanowi bardzo niewiele. Sądzę, że reforma byłaby już na czasie. Sprawy polityczne, rzeczywiście całe państwo obchodzące, oraz zasady główne i wytyczne spraw prawodawczych niechaj załatwia Rada państwa, będzie ona miała spraw mniej, ale takich, którym dobrze podoła. Resztę spraw politycznych tudzież szczegóły prawodawcze, stosownie do ich natury, powinny być oddane Sejmom krajowym, gdy są z natury krajowemi, zresztą zaś rzeczy prawodawcze stałej komisyi prawodawczej, którąby Rada państwa w tym celu z ludzi powołanych ustanowiła. Jeżeli parlament centralny nie zdobędzie się sam na taki krok heroiczny, jego powaga, znaczenie nie podniosą się, bo przy najlepszej nawet woli zadaniu, jakie na siebie włożył, nie sprosta.

A dalej duch czasu, w którym żyjemy.

Od początku ery konstytucyjnej praca parlamentu miała tę tendencyę, ażeby zapomocą ustaw i instytucyj wpływać ożywczo na rozwój „pomocy własnej a więc samodzielności obywateli.“ Tendencyę tę zdrową, bo sprzyjającą zarówno naturalnemu rozwojowi krajów, jak i wzmocnieniu jednostek, zwichnęły i spaczyły: doktryna i namiętność. Centralizm bowiem pozazdrościł krajom autonomii i zatamował ich wzrost prawidłowy, zaś rozbujały pseudoliberalizm nadużywał częstokroć wolności indywidualnej w ten sposób, że mocniejszy wyzyskiwał słabszego. Należało zatem niewątpliwie te zboczenia usunąć. Lecz i tutaj nie uchwycono właściwej „miary;“ zdaje się jak gdyby z jednej ostateczności przerzucono się w drugą. Naraz jednostki straciły ufność we własne siły, każdy dziś niemal zwraca się do państwa, wołając o pomoc, a każdy niemal tylko dla siebie. Tendencya dzisiejszej polityki to „ochrona, opieka, protekcya, pomoc państwowa.“ Najjaskrawiej skrystalizowały się aspiracye tej barwy w teoryach socyalizmu. Ale nieświadomie może, lub że tak powiem „na wyrywki“ podnoszą podobne hasła i inne dotychczasowe obozy polityczne i ekonomiczne. Konserwatyści od państwa żądają po-

mocy do uregulowania warunków konkurencyi, każda gałąź produkcyi woła o ochronę cłową, o kolej państwową i niskie taryfy, ba i ci nawet, którzy dotąd jeszcze chętnie zowią się liberalnymi, mianowicie stronnictwo niemiecko-austryackie w Izbie posłów, stracili wiarę we własną siłę tego stanowiska, jakie zdobyła im wiekowa samodzielna praca przodków na polu kultury i cywilizacyi wśród innych narodów. Żądają dziś od państwa, ażeby ich mowę narodową przyjęło za swoją, ażeby w ten sposób potęgą swojej opieki państwo przyszło im w pomoc. Przycichły dawne hasła, zbladły dawne programy, przybyły nowe antagonizmy interesów, których pobudką częstokroć najprostszy egoizm. Tę przesadę i szorstkość walki i ten egoizm miarkować, w etycznych granicach utrzymywać, miarą powszechnego dobra tudzież sprawiedliwości nakłaniać do ofiarności na rzecz ogólnej harmonii interesów, oto, zdaniem mojem, w dzisiejszych warunkach jedno z najtrudniejszych ale i najważniejszych zadań dla polityka.

Zadanie to spełniało Koło polskie dotąd statecznie, z zaparciem się własnem, a zawsze dotąd przodując. Wskażę tutaj na sprawy najważniejsze: zachowanie się nasze wobec ustawy o pospolitem ruszeniu, wobec sytuacyi i potrzeb polityki zewnętrznej w delegacyach wspólnych, tudzież wobec t. zw. ugody węgierskiej. Nie będzie to próżną przechwałką, jeżeli publicznie przypomnę, że Koło polskie działaniem swojem w tych wielkich sprawach i w tak poważnych dla państwa chwilach wobec Monarchii austr., około jej potęgi cenne położyło zasługi, zaś wobec historyi i na przestrogę dla innych stwierdziło czynami ten fakt bardzo doniosły, że w charakterze narodu polskiego, jeśli go ucisk nie gniecie, tkwi pierwiastek pokojowy i dodatni, na którego pomoc w chwilach najbardziej krytycznych nawet liczyć można, na którym państwo rzetelną pracę organiczną zawsze śmiało i spokojnie oprzeć może.

Jako chlubne dla Koła świadectwo przytoczę, że w sprawach może najważniejszych jego właśnie członkom powierzoną była inicyatywa. Wiceprezydent Koła p. Jaworski poprowadził układy o kwotę wspólnych wydatków tak, że po raz pierwszy w Austryi zaszedł fakt tak pożądany, iż kwestya ta została załatwioną drogą wzajemnego zgodzenia się reprezentacyi Austryi i Węgier. Zaś kolega p. Biliński, wspierany umiarkowaniem Koła i rzetelną lojalnością rządu, pokierował sprawą bankową tak, że w jej załatwieniu nie było przewłoki, a przecież zyskaliśmy pewne gwarancye, że potrzeby naszego kraju będą nadal lepiej aniżeli dotąd uwzględniane. Przytaczam tu: pomnożenie filij Banku, ułatwienia dla kredytu rolniczego, uwzględnianie naszych Towarzystw zaliczkowych i produkcyjnych, tudzież otwarcie kredytu na magazyny zbożowe, skoro będzie uchwaloną potrzebna ustawa o warrantach.

Jedną ze spraw najważniejszych była także zmiana taryfy cłowej. W dziedzinę polityki cłowej przeniknął także prąd czasu, o którym wprzód już wspominałem. Tendencyę tę szczelnego zamykania się państw nie uważam za zdrową. Lecz Austrya działa tu w konieczności niezbędnej obrony. Otóż cła ochronne agraryjne, które nasz kraj najwięcej obchodzą, początkowo niechętnie widziano. Gdy je jednak zrównoważono cłami przemysłowemi, znalazły powszechne przyjęcie. Większą trudność zgotowały nam cła od nafty. Przebieg szczegółowy tej sprawy powszechnie jest znany, poprzestanę zatem na uwagach ogólnych. Nie zapomniałem ani na chwilę i pamiętam o tem zawsze, że dla kraju niemal wyłącznie rolniczego bogactwo takiej gałęzi produkcyi, jak wydobywanie nafty, ma znaczenie bardzo doniosłe. Jednakże bądź co bądź, że tak powiem: „nafta a Polska to przecież nie to samo,“ na naftę ostatnią wygrać kartę, to nie jest rozumna polityka. Wiadomo panom, jak ostra walka wywiązała się na tym punkcie. Były objawy, jak gdyby pod spodem tej walki materyalnej wcisnęły się lub chciały się wcisnąć pełzające skrycie intrygi czy aspiracye — dość, że sprawa zaogniła się niesłychanie; bywały chwile, w których nietylko w Izbie i w kołach naszych producentów, ale i w kraju, a zwłaszcza w przeważnej liczbie dzienników krajowych szał wziął górę nad spokojną rozwagą. Ja prądowi temu nie uległem, zdaje mi się, że o tej sprawie dobrze byłem poinformowany. Owego rozgłośnego wniosku p. Suessa nie dźwigałem na mojem sumieniu ani przez chwilę. Od początku byłem zdania, które szanowny nasz prezes JE. p. Grocholski streścił w znanym panom wniosku, i w miarę moich sił i stosunków pomagałem, ażeby tenże znalazł przyjęcie. I zdarzyło się, co u nas, niestety! dosyć się często powtarza. Oto świadomie poszliśmy przeciwko żądaniom naszych interesentów, świadomie naraziliśmy się na uwłaczające powadze wyrzuty i hałaśliwe pogróżki. A gdy nasza uchwała stała się ustawą, z kół samych interesentów zaczęły dochodzić nas głosy, dziękujące Panu Bogu — nie nam, lecz my o Pana Boga nie będziemy zazdrośni — żeśmy wniosku p. Suessa nie przyjęli, spostrzeżono się bowiem, że był to projekt nader niebezpieczny.

Poseł wspomniał jeszcze o sprawie ubezpieczenia robotników, wyjaśniając i usprawiedliwiając zachowanie się swoje w Kole, gdy pomimo poważnych głosów przeciwnych, i pomimo że za wady tych ustaw mu nie dogadzały, za ich przyjęciem występował.

Przechodząc na teraźniejszość i przyszłość, sprawozdawca omawiał spraw kilka pilniejszych, jak reformę sądownictwa, kwestyę opustów od podatku gruntowego w razie klęsk elementarnych, tudzież sprawę traktatu z Rumunią, przyczem wspomniał, że gdyby był miał jeszcze wątpliwości, jakiej wagi może być otwarcie granicy od Rumunii dla naszego kraju, nowsze bardzo pocieszające objawy pracy ziemian w jego okręgu wyborczym byłyby jasno o tem pouczyły, a zwłaszcza: usilna praca około chowu bydła, spółka mleczarska w Rzeszowie i wogóle rozwijające się coraz bardziej gospodarstwo nabiałowe, wyroby serów, eksport bydła rzeźnego i mięsa nawet z kół włościańskich. Byłoby może ponętnem — mówił poseł dalej — ustanowić się nad chwilową sytuacyą parlamentarną. Lecz krok taki musiałbym poczytać za niemożność, której się nie dopuszczę. Polacy nie mają w parlamencie austryackim tej liczebnej przewagi, ażeby sami podług swoich upodobań mogli sytuacye stwarzać lub zmieniać. Naszą rzeczą pilnie baczyć, co losy przyniosą, rozpoznawać trafnie prawdę od obłudy i rozumnie do położenia się zastosować. Rządzimy się nie uczuciem, lecz przyświecają nam stale pewne przewodnie myśli, których porzucić nam nie wolno.

Sprawozdanie to wyborcy przyjęli bardzo przychylnie, dając oklaskami wyraz zadowolenia, poczem p. Adam Jędrzejowicz wyraziwszy zupełne zadowolenie z polityki Koła i sprawozdawcy, wniósł interpelacyę w dwojakim kierunku: raz co do przyszłej reformy podatku od wódki, powtóre co do sprawy indemnizacyjnej. Sprawozdawca odpowiadał na obydwie sprawy, poczem zgromadzenie uchwaliło: wyrazić posłowi gorące uznanie i podziękowanie za jego dotychczasową działalność, oraz wezwać go, ażeby w razie, gdyby rząd przedłożył projekt do ustawy o podatku gorzelnianym, bronił interesów rolnictwa, a w szczególności ażeby starał się jak najusilniej popierać te wszystkie zasady, które zostały uchwalone na ostatniej w Krakowie odbytej ankiecie gorzelników całego kraju. W końcu na wniosek bar. Tadeusza Horocha, Zgromadzenie uchwaliło wezwać sprawozdawcę, ażeby pomimo przyjęcia nowych obowiązków profesury na Uniwersytecie Jagiellońskim, powierzonego mu przez wyborców mandatu do Rady państwa nie składał, poczem przewodniczący podziękował posłowi za to, że z własnego popędu podjął się trudu sprawozdania.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Warszawa 11 października.

Wielka radość panowała przed rokiem z powodu mianowania Wysznegradzkiego ministrem skarbu nietylko w waszych kołach russofilskich, lecz także i w gronie wszystkich tutejszych żywiołów, które oddają się zyskownemu interesowi forytowania propagandy russofilskiej poza granicami Rosyi za pomocą rublowych argumentów. Są tutaj tak samo, jak w Petersburgu, Moskwie i Kijowie indywidua, które już całe lata ciągną ogromne zyski ze swojego pośrednictwa pomiędzy słowiańskiem towarzystwem dobroczynności i panslawistycznemi komitetami agitacyjnemi a poza-rosyjskiemi krajami słowiańskiemi, upatrzonemi jako pole propagandy. Rachunków ci pośrednicy ani nie składają, ani nie prowadzą nawet, więc można sobie wystawić, co przylegnie do ich ręki z każdej kwoty złożonej na cele propagandy. Nie można się dziwić zaufaniu pokładanemu w tych pośrednikach, bo zajmują oni wyższe stanowiska w hierarchii świeckiej i duchownej. Złote żniwo obiecywali sobie ci panowie po ministerstwie Wysznegradzkiego, który przed powołaniem do gabinetu sam — trzeba to przyznać *optima fide* i bez egoistycznych pobudek — nietylko z funduszów stojących do jego dyspozycyi wspierał rublowe machinacye w Galicyi, lecz nadto krzątał się, jak mógł, około zdobycia nowych źródeł pieniężnych na te cele. Milionowa pomoc dla russkiego banku we Lwowie była przecież dziełem Wysznegradzkiego z owych czasów przedministeryalnych. Cóż naturalniejszego zatem, jak błogie oczekiwanie, że jeżeli p. Wysznegradzki zdobył milion rubli dla russofilów lwowskich, to minister skarbu Wysznegradzki zacznie już na dobre szastać krociami i składać je do wiernych rąk dotychczasowych pośredników. Tymczasem ku wielkiemu zdumieniu wszystkich, rzecz przedstawia się całkiem odmiennie. Minister Wysznegradzki korzysta z doświadczeń i obserwacyi pana Wysznegradzkiego bardzo roztropnie i — oceniając rzecz z jego stanowiska urzędowego — wcale uczciwie. Przekonawszy się bowiem, że dotąd tylko cząstka z tego, co Rosya wydaje na russofilską propagandę, dostaje się do rąk właściwych i na cele właściwe, a lwia część tonie w kieszeni pośredników, minister Wysznegradzki otworzył oczy dobrodziejom agitatorów russofilskich, zaostrzył kontrolę, a równocześnie i kautele, pod jakiemi akcya agitacyjna może nadal rozporządzać funduszami ze źródeł dotychczasowych. Bodaj czy ów słynny adres galicyjski do Aristowa nie stanowi w tej mierze momentu krytycznego! Powyższe szczegóły mogą wam wytłumaczyć niejedno zjawisko z ostatnich czasów, jak np. upadek czasopism russkich w Galicyi, które długo obchodziły się bez prenumeraty, usuwanie się ich redaktorów z widowni z pełnemi już oczywiście kieszeniami, coraz częstsze rekryminacye i rewelacye na temat udziału w subwencyach rosyjskich itd. itd. Trzeba jednak wyraźnie dodać, że minister Wysznegradzki tylko nadużycia chce poskromić, a zresztą, jak był dotąd, tak i nadal pozostanie protektorem racyonalnej i oszczędnej propagandy.

Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Korzelicach, Michała Zacharyasiewicza, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły filialnej w Wołoszczyznie, Jana Hummla, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Wołoszczyznie.

Sfefan Ludwik Kuczyński.

Powszechnie był lubiany. Składało się na to miłe względem wszystkich obejście, sympatyczny wyraz twarzy i wrodzona wesołość. Umiał się śmiać szczerze i serdecznie, tak jak się dzisiejsze pokolenie śmiać nie umie. To prawda i rzecz naturalna. Nasze wyrosło w chwili nieudanego porywu narodu, po którym nastąpiło coraz sroższe prześladowanie. W krótkiej kolei ręce kata wymierzają z cynizmem cios po ciosie, pastwiąc się brutalnie nad bezbronnym. To też coraz smutniej w duszy i nawet dzieci w takiej atmosferze wyrastające nie mają właściwej ich wiekowi swobody i wesołości. Bawią się raczej cicho, jak w żałobnym pokoju. Ludzie znacznie dawniejszych pokoleń inaczej. I oni miłują kraj równie gorąco jak i my, ale mają więcej wiary i doświadczenia. Oni widzieli nie takie potęgi świata przecież upadające i znikające, oni przyglądali się złym i dobrym znów kolejom narodu i z hartem w duszy patrzą na to, co się dzieje, z ufnością: „że po nocy znów dzień następuje jasny.“ Do takich hartowniejszych pokoleń i on należał.

Rodził się w wilią tego sławnego dwunastego roku, kiedy w powietrzu rozbrzmiewały surmy bojowe, kiedy piastunki usypiały niemowlęta, śpiewając im: „Idzie wojak borem, lasem,“ kiedy zegar w bawialnym pokoju z uderzeniem każdej godziny grał melodyę mazurka Dąbrowskiego. W takiej atmosferze wyrastające dzieci wdychały miłość kraju, szczerą, gorącą która im już na zawsze pozostawała właściwą. To też zawsze dobrym on był synem tej ziemi, na której się urodził, i wiernym jej do śmierci pozostał.

Urodzony w domu niezamożnym, księdza greko-katolickiego obrządku we Lwowie, w tem mieście odebrał całe wykształcenie, a wszedłszy do uniwersytetu, jako uczeń, już w nim i pozostał. Gorliwą i sumienną pracą dobił się w 22 roku życia adjunktury matematyczno-fizycznej. To miejsce adjunkta charakteryzuje dosadnie ówczesny poziom i charakter uniwersytetów austryackich. Adjunkt był co do stopnia rodzajem nadzwyczajnego profesora, ale nie jednego przedmiotu, był on zastępcą któregokolwiek z profesorów nauk, jak w tym razie matematyczno-fizycznych, jeżeli ten nie mógł wykładać przez czas dłuższy, albo nawet jeżeli nie przyszedł kiedy na wykład. Oczywiście trzeba było mieć rozległą wiedzę, żeby tym obowiązkom zadość uczynić, ale tem samem nie mogła ona być w żadnym kierunku tak głęboką, jaką bywa przy dzisiejszym systemie uniwersyteckiego wykształcenia. Ze wszystkich też przedmiotów trzeba było pisać zadania na konkurs, jeżeli chodziło o otrzymanie katedry uniwersyteckiej i na podstawie tak wygranego został w r. 1836 mianowany profesorem matematyki stosowanej i fizyki w Innspruku.

Kolei wówczas nie było, ale za to w Karpatach opryszki; to też do Innspruku ze Lwowa bezpieczniej było jechać na Kraków. Tędy też jechał, zatrzymał się tu parę dni, co miało wpływ na przyszłość. W r. 1838 zmarł bowiem Markiewicz, profesor fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, i trzeba było myśleć o jego następcy. Uniwersytet miał ogólnie siły słabe. Przyczyną tego była ówczesna stęchła atmosfera miasta, jeszcze zaciśnionego murami, które wszędzie chciało mieć swoich ludzi. A rozróżniano swój od nie swój nie w znaczeniu Polak i cudzoziemiec, tylko jak w jakimś Pacanowie, czy urodzony wśród tych murów, które odcinały teraz dawną, świetną, garnącą do siebie nawet cudzoziemców stolicę, nietylko od wpływów europejskich, ale o ile możności i od polskich nawet — czy poza niemi. Że Kuczyńskiego powołano, to zawdzięczał mniej swym kwalifikacyom, uznaniu, jakie zyskał w Innspruku, gdzie go wkrótce obrano dziekanem, jak raczej brakowi swojego kandydata i stosunkom, jakie w przejeździe zawiązał. Ale skoro tu przybył 1839 r., umiano się poznać na człowieku. Brodowicz, który, jako komisarz rządowy, trząsł nieledwo uniwersytetem, przyszedł mu z pomocą swych wpływów w urządzeniu gabinetu i w usunięciu z sali wykładowej fizyki tu pomieszczonej szkoły śpiewu, której wychowańcy ćwiczyli się nietylko w tygodniach, w których profesor wykładał akustykę. Poza uniwersytetem powierzono mu kierunek średniego wykształcenia w Rzeczypospolitej i od roku 1840 do 1847 był dyrektorem liceum św. Anny, oraz szkół miasta Krakowa i jego okręgu.

Z tego widać, jak był ceniony, a że słusznie, to znać z owych listów o Krakowie, owego pamfletu ogłoszonego w r. 1850 we Wrocławiu przez niedawno zmarłego wybitnego historyka pod pseudonimem Pencławskiego. Tam zaczepiony i uniwersytet. O niewielu profesorach czyta się coś dobrego, ale pochwalony jest Majer, pochwalony Kuczyński. Bardzo nawet, że dobry profesor, że pilny, że ma wykład jasny, gruntowny i pociągający, że się stara naukę szerzyć nawet wśród szerszej publiczności z pomocą wykładów publicznych, do których, jako rzeczy niesłychanej w Krakowie, bardzo się ludzie garnęli.

Miłe to były lata siły wieku; szczęśliwy jak mało kto w domowem pożyciu, rozwijający swój gabinet, otoczony powszechnym szacunkiem, zajmujący wybitne stanowisko w uniwersytecie i po za nim. Wkrótce zaczynało się szczęście zachmurzać. Chmura szła od Wiednia z silnym wichrem biurokratyczno-centralistycznego systemu, jako germanizacya. Dokonano jej rychło po r. 1848 zupełnie. Profesor miał się stać teraz tylko urzędnikiem i wykonawcą fałszywej misyi. Trzeba było mieć dużo hartu w duszy, żeby te czasy przetrwać, a uczciwość w sercu, żeby wyjść z tej próby tak jak on zwycięsko. Zamknął się w instytucie i pracował. Pracował usilnie nad jego rozwinięciem i porządkowaniem gabinetu. Rzetelną miarą tego, co zrobił, jest to, co pozostawił następcy. To bowiem trzeba zaznaczyć, że jeżeli uniwersytet ma dziś jakie braki z dawniejszych czasów, zawsze to wina profesorów, naszych poprzedników; wina, że się tak o klinikę kłopoczemy, bo oni się o nią wcale nie troszczyli. Otóż pod tym względem zastawszy maleńki zbiorek i jedną salkę, zostawiał po czterdziestoletniej przeszło działalności cały instytut o 7 salach i w gabinecie wszystkie działy fizyki, zaopatrzone należycie w odpowiednie przyrządy do wykładów.

Opuszczającego żegnali koledzy i młodzież uroczyście. Przez ciąg lat nieraz odbierał dowody uznania. Kilkakrotnie obierano go dziekanem, był ostatecznie rektorem. A teraz ustępującemu w uznaniu długoletniej pożytecznej pracy, zacności charakteru, dobrego koleżeństwa, oraz na pamiątkę, że w ciężkich chwilach stał zawsze przy prawdzie i godności uniwersytetu, ofiarowali mu koledzy wydziału filozoficznego kosztowny złoty pierścień z herbem uniwersytetu.

Teraz przeniósł swą działalność na inne pole, na którem oddawna był czynnym. Zaraz po przybyciu do Krakowa został członkiem Towarzystwa Naukowego i w jego życiu brał zawsze czynny udział; nieinaczej od chwili, kiedy z Towarzystwa powstała Akademia, a on w r. 1873 jej czynnym członkiem i zaraz sekretarzem jej III wydziału, na którem to stanowisku aż do śmierci pozostał. W łonie Towarzystwa istniała komisya fizyograficzna, zawiązana w r. 1865; od początku do niej należał już jako przewodniczący jej sekcyi meteorologicznej, a potem jako długoletni jej przewodniczący w ogóle. Tu w murach Akademii można go było widzieć codziennie zajętego korespondencyą, korektą, w ogóle wydawnictwami. Tu odznaczał się tą sumiennością i drobnostkową nieledwo systematycznością w wykonywaniu wszystkich czynności, która mu była właściwą.

Wyszedłszy ze szkoły, która dawała obszerną i gruntowną wiedzę, ale żadnej samodzielności w badaniu, pomimo tego własną pracą wyrobił sobie z czasem metodę i jak mógł nad nauką pracował. Nie był w dobrych po temu warunkach. — Lata całe musiał się starać o przyrządy elementarne do wykładów, o miejsce na ich pomieszczenie, o kąt odpowiedni do pracy, o środki materyalne do jej wykonywania potrzebne, a jak już to wszystko zdobył, to już i starość nadeszła. — Często się na to uskarżał, a przecież niesłusznie. Bo jeszcze wyszedłszy z uniwersytetu, jeszcze przed trzema laty, jako przeszło 70-letni starzec, ogłasza prace zupełnie ściśle.

Zresztą nie w tym kierunku położył największe zasługi, ale na polu wychowawczem. Pracownię dla uczniów uniwersytetu otworzył w r. 1852; podobno była to pierwsza nietylko na krakowskim uniwersytecie ale i w całej Austryi. To z młodzieży, co się tu garnęło, znajdowało rzeczywistą opiekę. Powoli ale systematycznie, jak to było właściwe jego naturze, starał się kształcić przyszłych nauczycieli gimnazyalnych i tą pracą najwięcej się niewątpliwie zasłużył społeczeństwu, wydając całe pokolenia dzielnych pracowników na polu narodowego wychowania. A jak widział w kimś zapał i chęć do nauki, to umiał ją podtrzymać i wspierać; świadkiem choćby dwaj tylko jego uczniowie, a dziś profesorowie Olearski i Olszewski.

Przy pierwszem zetknięciu, kto spojrzał na niego, nabierał przekonania, że taką fizyonomię może mieć tylko człowiek czystego sumienia i przekonania: że spełnia swoje obowiązki względem kraju, społeczeństwa i rodziny. Mógł więc umierać spokojnie, praca jego żyć będzie w przyszłych pokoleniach.

Józef Rostafiński.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 października.

— **Prezydent miasta Dr Szlachtowski** rozesłał następujące zawiadomienie: Mam honor zawiadomić, że w sobotę d. 29 października b. r., o godzinie 10ej przed południem odbędzie się w sali obrad miejskich posiedzenie komitetu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza, na które niniejszem zapraszam. — Na porządku dziennym jest: 1) Sprawozdanie co do wniosku członków warszawskich z d. 24 czerwca 1887 r. względem przelania praw ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza na jednę z instytucyj publicznych. 2) Wybór sędziów do rozpoznania modeli konkursowych. — Ze względu na ważność sprawy upraszam o jak najliczniejsze zebranie się członków, z prośbą do zamiejscowych członków, aby w razie niemożności osobistego stawienia się, wysłali na posiedzenie swego upoważnionego delegata. Stanowcze uchwały będą powzięte bez względu na ilość obecnych członków.

Kraków, d. 10 października 1887.

W imieniu komitetu budowy pomnika
przewodniczący: *Szlachtowski*,
prezydent m. Krakowa.

Uwaga: Uprasza się wszystkie czasopisma polskie o powtórzenie niniejszego pisma.

— **Ostatni dzień** Wystawy Sztuki Polskiej oznaczony został na dzień 16 października, w którym to dniu, jak i w sobotę, ceny według podanego ogłoszenia zniżone będą w dzień na 10 ct., wieczorem na 20 ct. od osoby.

— **Magistrat** wzywa wszystkich żołnierzy stale urlopowanych, jednorocznych ochotników, rezerwistów i żołnierzy obrony krajowej, którzy w r. 1887 w czynnej służbie się nie znajdowali i ćwiczeń nie odbywali, oraz wszystkich do stałej armii lub obrony krajowej należących, którzy jako kandydaci stanu duchownego, urzędnicy publiczni, nauczyciele zakładów naukowych, kandydaci na nauczycieli szkół ludowych, od służby czynnej czasowo uwolnieni byli, ażeby się dla załatwienia przepisanej ustawą wojskową kontroli, mającej na celu sprawdzenie ich teraźniejszego pobytu i pouczenie ich o obowiązkach służby wojskowej, w następujących terminach i miejscu poniżej oznaczonem, przed komisyą kontrolującą stawili, a mianowicie: I. Wszyscy jednoroczni ochotnicy, urlopnicy, rezerwiści tak 13, jakoteż i obcych pułków piechoty, artyleryi, trenu, kawaleryi i inżynieryi w następującym porządku alfabetycznym ich nazwisk: dnia 18 b. m. od A—D, d. 19 od E—H, d. 20 od I—L, d. 21 od M—O, d. 22 od P—S, d. 23 od T—Z włącznie o godz. 9 rano w dziedzińcu koszar na Wawelu. II. Żołnierze obrony krajowej mają się zgłosić wszyscy d. 20 b. m. w koszarach obrony krajowej przy ul. Karmelickiej L. 49 o godz. 8 rano. Osobne karty powołania do kontroli nie będą wydawane.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** Losowanie loteryi artystycznej Koła literackiego w Krakowie nie mogło dotychczas przyjść do skutku głównie z tego powodu, że osoby, które raczyły zająć się sprzedażą losów, w znacznej części nie nadesłały dotychczas ani pieniędzy, ani niesprzedanych losów. Wydział uprasza tedy najusilniej wszystkich tych Panów o załatwienie tej sprawy t. j. nadesłanie bądź pieniędzy, bądź też niesprzedanych losów najpóźniej do dnia 1-go listopada b. r. Wkrótce potem oznaczy Wydział dzień losowania.

Dr Petelenz. *J. Kossak.*

— **„Zgoda,“** stowarzyszenie rękodzielników krakowskich, urządza w sobotę dnia 15 b. m. na dochód swej biblioteki wieczorek z tańcami w sali cechu rzeźniczego przy ul. Kolejowej Nr 18.

— **Pierwszy wieczór** Towarzystwa muzycznego, odbędzie się we Środę 19 b. m. z uprzejmym współudziałem panny Stanisławy Heumann, niedawno przybyłej ze szkoły Lampertiego. Oprócz tego biorą udział w wieczorze tym pp. Singer, Novacek, Henoch i Opieński.

— **Rozbicie się galaru.** Znowu wczoraj o godz. 2 po południu rozbił się galar o most wojskowy na Rybakach. Czterej galarnicy, Michał Koliś, Szymon Jędrzejowski, Jan Wadowski i Jan Kozik wpadli do wody i byliby niezawodnie utonęli, gdyby nie szybka pomoc rybaków p. Antoniego Idzikowskiego i Stanisława Reingrubera, którzy tonących od śmierci uratowali, zasłużyli więc bez wątpienia na nagrodę. Nie pierwszy raz zresztą wymienieni rybacy odznaczyli się w podobnych wypadkach i kilku ludzi zawdzięcza im życie.

— **Dobra Tynieckie.** Czytamy w *Wiadomościach Katolickich* Nr 18 z dnia 19 września 1887 r. w kronice ustęp następujący:

„Galicya.“ O zakupno dóbr Tyńca z klasztorem i przyległościami, będącemi własnością funduszu religijnego, rozpoczęła hrabina Zamojska rokowania z rządem. Według pogłoski, mają tam być sprowadzeni OO. Benedyktyni z Beuronu w Hohenzollern i zająć się restauracyą klasztoru. Starania w tym kierunku podjął opat OO. Benedyktynów X. Maurus Wolter. Wróciliby zatem do nas pracownicy, którzy tę miłą ustroń od roku 1040 aż do 1816 zamieszkiwali. Dziś niema ich nigdzie na całym obszarze ziem polskich.“

Nie wiemy ile w tej korespondencyi prawdy, pożądaną jednak rzeczą jest, by te pamiątki stare w Tyńcu dostały się w ręce polskiego obywatela. Od niejakiego czasu zajmują się tą sprawą panowie wpływowi i w tym celu odwiedzają Tyniec: pp. Łepkowski i Odrzywolski z JE. Helfertem, p. dyrektor dóbr państwowych Glanz z radcą dworu z Wiednia. Bardzo szybko kończy plany i kosztorysy kościoła tynieckiego p. Niedźwiedzki, aby były gotowe na kadencyę Rady państwa. Ważną tu rolę odegra komitet dla zabytków konserw. Tyńca. Zdaje się, że prezes tego komitetu, p. Alfred Milieski, dziedzic z Piekar, wniesie podanie do Rady państwa o odbudowanie kościoła i ruin tynieckich.

— **Pożar.** W dniu 7 b. m. o godzinie 4ej po południu wybuchł pożar w gminie Kopance powiatu wielickiego. Spaliła się zagroda Łukasza Milca, wskutek nieostrożności bawiących się zapałkami dzieci, w nieobecności rodziców, którzy podówczas byli zajęci pracą w polu. — Zaledwie sygnalizowano powyższy ogień w Tyńcu, w gminie oddalonej o $3/4$ mili od miejsca pożaru, wyruszyła natychmiast tamtejsza świeżo zawiązana straż pożarna ochotnicza tyniecka z sikawką pod wodzą p. Edmunda Fiericha, i przybyła, mimo złych dróg polnych i bagien, na miejsce pożaru o godzinie 5ej, gdzie odwadze i przytomności strażaków i energią komendanta udało się ogień zlokalizować tak, że ściany i powała w jednej połowie budynku palącego się budynku pozostały całe. Podnieść tu wypada, że świeżo zawiązana straż pożarna tyniecka po raz pierwszy w ogniu była i tam otrzymała pierwszy chrzest ogniowy. Zmęczeni i z uszkodzoną lekko sikawką powrócili strażacy o godzinie 10ej wieczór do domu. Nie ulega wątpliwości, że krak. Towarzystwo ubezpieczeń, które wspiera zawiązujące się straże ogniowe, będzie też i o tynieckiej straży pamiętać, zwłaszcza, że straż ta od początku nie posiada żadnych funduszów, li tylko z drobnych składek włościan tamtejszych powstała i z braku funduszów nie może się całkowicie zorganizować.

— **W krajowej Szkole gospodarstwa lasowego** we Lwowie odbędzie się otwarcie nowego roku szkolnego dnia 22 b., m. poprzedzone nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godzinie 9-tej. Wstępne egzamina na podstawie § 2. statutu, rozpoczną się dnia 15-go b. m.

— **Obóz obwarowany** z czasów bardzo dawnych odkryto niedaleko Hnilicy trzy ćwierci mili od Czerniowiec. Obóz ten przedstawia się jako doskonała robota ziemna.

— **Ze świata arystokratycznego.** W książęcym zamku Rauden na Szląsku pruskim odbył się 9 b. m. ślub Małgorzaty, córki ks. Ratibor i urodz. ks. Fürstenberg, z hr. Leonem Reischach, szambelanem cesarza niemieckiego. W godach weselnych uczestniczyli reprezentanci najwyższej arystokracyi rodowej w Niemczech.

— **Wiedeń** 11 października (*J. B.*). W piątek d. 7 bm. zajechał niespodzianie ekwipaż arcyks. Albrechta przed położony obok Wiednia jezuicki konwikt w Kalksburgu. Uczniowie znajdowali się w tej chwili w szkole i dlatego dopiero za kilka minut pospieszyć mogli na przywitanie dostojnego gościa. Jeden z najstarszych wychowańców zakładu, Franciszek hr. Deym powitał Arcyksięcia improwizowaną przemową, którą zakończył uroczystem zapewnieniem, że wszyscy zgromadzeni, jak przystało na prawdziwych Austryaków, nie zapomną nigdy na stare patryotyczne i katolickie hasło: „Za Boga, Cesarza i ojczyznę.“ Arcyksiążę odpowiedział: „Słuszne i prawdziwe są twe słowa. Bądźcie tylko dobrymi chrześcijanami i dobrymi katolikami a będziecie zawsze prawdziwymi i dobrymi patryotami; bo dobrze zrozumiana religijność i dobrze zrozumiana miłość ojczyzny idą zawsze ręka w rękę.“

— **Straszny wypadek** zdarzył się dnia 9 b. m. rano pod Wiedniem na moście, wiodącym przez odnogę Dunaju do miejscowości Kagrau. Most ten jest obecnie naprawiany i z tego powodu tak założony belkami i deskami, że od biedy tylko może jeden wóz po nim się przesunąć. Zdarzyło się tedy rzeczonego dnia, iż od strony Wiednia wjechał na most duży wóz, naładowany obornikiem, z drugiej zaś kareta, w której siedziało kilka kobiet i 3-letnie dziecko, a powożona przez samego właściciela ekwipażu, niejakiego Angsta, właściciela realności w Gross Enzernsdorff. Jedną z kobiet, siędzących w karecie, była młoda narzeczona Angsta, którą miał w kilku dniach zaślubić i właśnie jechali w towarzystwie przyjaciółki do Wiednia, aby porobić ostatnie sprawunki weselne. Przypadek chciał, że kareta, chcąc minąć wóz wieśniaczy, zajechała od strony poręczy, której chwilowo nie było nawet, lecz na jej miejscu założono cieniutkie krokwie. Atoli przesmyk był tak wąski, że żadną miarą nie mogły obydwa zaprzęgi przejść obok siebie. Mimo to Angst chciał postawić na swojem i ściągnął swoje konie batogiem — równocześnie wóz z obornikiem ruszył także z miejsca. W tej chwili kareta, naciśnięta przez wóz, przechyliła się ku poręczy, która w okamgnieniu prysła pod jej ciężarem i cały ekwipaż wraz z towarzystwem wpadł do wody, głębokiej w tem miejscu na jakie 8 metrów. Pomimo spiesznego ratunku obecnych na moście robotników, utonęła owa przyjaciółka narzeczonych wraz z 3-letnim synkiem, Angst zaś, właściwy sprawca całej katastrofy, wypłynął szczęśliwie na brzeg, wyłowiwszy z toni także swoją narzeczoną.

— **Leon Cienkowski**, prof. uniwersytetu charkowskiego, znany ze swych prac na polu nauk przyrodniczych, ceniony wielce w sferach ludzi nauki na Zachodzie, zakończył życie d. 7 b. m. w Lipsku.

— **Uwięzienie milionera.** Wielką sensacyę wywołało w Kolonii uwięzienie jednego Krezusów tamtejszej giełdy, niejakiego Maksa Harffa, któremu prokuratorya zarzuca mnóstwo oszustw ciężkich. Charakterystycznem jest, że również ojciec tego milionera, tak samo kolosalnie bogaty, siedział 4 lata w więzieniu za krzywoprzysięstwo, popełnione dla bagatelnej jakiejś korzyści.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 15go: Po raz pierwszy: *Państwo Wackowie*, komedya w 4 aktach, Zygm. Przybylskiego, autora: *Wicka i Wacka*.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie $1/2$12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 12go października pogoda; term. od 2·8 doszedł do 11·8 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 13go stan jego był 736·0 millim., term. 6·2 C. — Wiatr południowy.

— W piątek d. 14go października: ś. Kaliksta p. i Fortunaty.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. P. Marceli Czechowski obchodzi dwudziestopięcioletnią mozolną pracę uczcił wczoraj nasz teatr, urządzając umyślnie na jego korzyść w tym dniu przedstawienie składane, w którem mieli sposobność brać udział wszyscy celniejsi artyści. P. Czechowski do łez był rozczulony, gdy po odegranym akcie *Podróży po Warszawie*, wszyscy artyści, otoczywszy jubilata na scenie, składali mu swoje gratulacye. P. Lubicz imieniem artystów i dyrekcyi w ciepłych a serdecznych słowach wyraził głęboką cześć i uznanie pracy szczerej i uczciwej, której p. Czechowski przez tyle lat z zamiłowaniem się oddawał i przykładem był dla drugich jak wypełniać należy przyjęte na siebie obowiązki, i wręczył mu od artystów i dyrekcyi jako praktyczny upominek kilka losów kredytowych. Potem odegrano *Ciężką próbę*, w której p. Hofmanowa i p. Lubicz grali koncertowo. Następnie 1-szy akt *Krakowiaków* z werwą wykonany, uzupełnił dzisiejszy mazur — obraz zaś układu Juliusza Kossaka: *U stóp Wawelu*, zakończył wczorajsze przedstawienie, które bardzo zadowoliło — szkoda — że niezbyt liczną publiczność!

Dzisiaj przedstawionym będzie po raz czwarty: *Dziwak* z p. Lubiczem w roli tytułowej, a na sobotę przygotowuje się premiera: *Państwo Wackowie* Zygmunta Przybylskiego, niejako dalszy ciąg *Wicka i Wacka*, których niedawno tak serdecznie oklaskiwano.

Znany numizmatyk warszawski i badacz sztuki polskiej p. Mathias Bersohn, członek komisyi historyi sztuki Akademii umiejętności w Krakowie, wydał w Warszawie dzieło p. t. *O rytownikach gdańskich*. Podręcznik dla zbierających sztychy polskie (8vo, 70 str.). Autor wymienia w swem pracowicie zebranem dziele życiorysy i główniejsze dzieła 32 rytowników gdańskich oraz podaje monogramy 18 najcelniejszych mistrzów w tym fachu. Praca p. Bersohna stanowi ważny przyczynek do bliższego poznania rytowników polskich XVII i XVIII wieku.

Wystawa krajowa.

Uczta pożegnalna.

Wczoraj po zamknięciu Wystawy, o godz. 12 tej odbyła się w sali restauracyjnej na placu Wystawy skromna uczta pożegnalna, w której wzięli udział wystawcy, członkowie komitetu oraz pp.: Prezydent Dr Szlachtowski, JE. Paweł Popiel, Poseł Majer, delegat Namiestnictwa hr. Borkowski, radcy dworu pp. Englisch i Hayling, prezes Sądu krajowego p. Jasiński, poseł Struszkiewicz, hr. Dębicki redaktor *Czasu*, rektor politechniki lwowskiej p. Zajączkowski, Antoni hr. Wodzicki, prezes Towarzystwa technicznego krakowskiego p. Głowacki Justyn, burmistrz Podgórza p. Nowacki, bar. Gostkowski itd.

Pierwszy toast na cześć N. Pana wzniósł prezydent Dr Szlachtowski, wskazując, iż jak łaskę N. Pana czuliśmy przy otwarciu Wystawy, tak objawy jej widoczne były w czasie trwania Wystawy. Czterech ministrów zwiedziło naszą Wystawę, a to nie może minąć bez wpływu dla naszego kraju. Wdzięczni jesteśmy N. Panu, że zasiadają w Radzie Korony mężowie, na których sprawiedliwość i opiekę liczyć możemy. Niech żyje N. Pan!

Okrzyk ten powtórzyli trzykrotnie zgromadzeni, a muzyka zagrała hymn ludowy.

Poseł Struszkiewicz przypomina słowa pełne życzliwości i łaskawości, jakie podczas swej podróży po kraju naszym wypowiedział Następca tronu Arcyksiążę Rudolf. Dowód łaski Następcy tronu mieliśmy dalej w objęciu przezeń protektoratu Wystawy. Pełni ufności, że te słowa, takie nam miłe i ciepłe, z serca pochodzące, w dalszym ciągu w fakta się przemienią, w tem przekonaniu i na podziękowanie za przyjęcie protektoratu, wznoszę toast na cześć Najdostojniejszego Arcyksięcia Rudolfa: Niech żyje!

Zebrani powtórzyli okrzyk, muzyka zaś odegrała hymn ludowy.

Prezes Akademii Dr Majer zwraca się do tych, co szczerze, serdecznie, pierwsi się połączyli i przyłożyli rękę do przeprowadzenia Wystawy, jak do tych, bez których nie byłaby przyszła do skutku, jak wreszcie do tych, co dzień i noc pracowali, by jej dokonać. Nie czas dziś na krytykę, ale każdy nieuprzedzony przyzna, że Wystawa spełniła swoje zadanie świetnie; była egzaminem, co i jak kraj produkuje i czego się po nim na przyszłość spodziewać można. Niechaj umilkną głosy, co mędrkują; my wszyscy dobrze wiemy, czego nam jeszcze, jakiej usilnej pracy potrzeba. Zgadzają się wszyscy, co obce i wielkie Wystawy widzieli, że nasza się udała. Jeżeli tak, to musimy się po niej skutków spodziewać; jeżeli tak, to spełniła, co spełnić było jej zadaniem, reszta do kraju należy. Wnosi zatem toast na cześć prezesów Wystawy, wiceprezesów, dyrektora i członków komitetu.

JE. Paweł Popiel przemówił, jak następuje: Wystawy się przeżyły, zwłaszcza powszechne, stały się środkami a nie celem — czas na przygotowanie naszej był ciężki, atmosfera parna; nie rozumiałem też, aby po dziesięciu latach przemysł nasz mógł pokazać nowe życie i siłę. Ludzie, którzy ją poczęli i wierzyli, którzy mieli zasługę, odwagę, niemal zuchwalstwo przyłożyć do niej rękę — lepiej obrachowali. Zapał posłużył im lepiej, niż mnie rozsądek. Wystawa się powiodła, społeczeństwo złożyło dowody rzetelnego postępu. Rękodzieła, przemysł, gospodarstwo, sztuka wystąpiły z niespodziewaną potęgą i siłą, ściągnęły uwagę z zewnątrz. Był to niejako egzamin, jak powiedział poprzedni mowca, ale rachunek sumienia, który wypadł na naszą korzyść. Czy przystoją nam takie próby i fantazya? Czy dochody pokryją wydatki? O to mniejsza — co jest pewna, to że zdobyty kapitał moralny nieskończenie przewyższa materyalne straty, choćby jakie były. Kiedy lat temu 52 oglądałem pierwszą wystawę w Warszawie — widziałem przemysł niemiecki w Polsce. Dziś inaczej: rzemieślnik polski, przemysłowiec polski, sztukmistrz polski poczuł się w swojej wartości, zdolności i sile — a chociaż nie przeceniamy naszej wystawy, to pewna, że wskazała nam drogę, jaką iść potrzeba w czasie, w którym bez pracy, bez przemysłu, bez bogactwa nie można żyć, a cóż dopiero odżyć! (oklaski). Wpłynęły na to różne czynniki — swoboda ducha, który zapewnia opieka Monarchy, zdrowe kierunki kraju, ofiarność ludzi zacnych, ale to wszystko nie wystarczyłoby, gdyby nie było wystawców. Oni to właściwie są twórcami Wystawy, ich to przemysł, ich praca, ich poświęcenie zapełniło wystawę, dało świadectwo o wartości wewnętrznej narodu. Im przedewszystkiem należy chwała i zdrowie (oklaski).

Zanim skończę, pozwólcie jeszcze słów kilka. Urodzony i wychowany na tym bruku, mogę powiedzieć z prorokiem: „Kamienie Syonu drogie były słudze Twojemu Panie." Dlatego z pociechą patrzę, z dozwoloną pychą, że to miasto staje się ciągle ogniskiem szlachetnych usiłowań. Łącząc jego powodzenie z powodzeniem kraju, którego rękojmią jest praca wystawców — podnoszę kielich na ich cześć i powodzenie miasta Krakowa! (brawo).

P. Ihnatowicz oświadcza w imieniu wystawców, że Wystawa udała się dla wystawców nadzwyczajnie. Istotnie była ona egzaminem i dowiodła wobec publiczności polskiej, co możemy zrobić i czego po nas wymagać można. Jeżeli nie wszystkie działy rękodzieł i przemysłu znalazły się na Wystawie, to nie trzeba tego kłaść na karb niechęci, lecz niemożności. Wskazuje mowca, jak obojętnem publiczność jest poparcie ten rodzimy przemysł i rękodzieła (brawo). Mowca podnosi dalej zasługi prezesów, dyrektora i komitetu Wystawy, który podnieśli śmiało sztandar Wystawy, dołożyli pracy, starania i opieki, by ona się udała. Wnosi więc toast na ich cześć, dodając, że przemysł ochroni kraj od upadku i postawi go w rzędzie pierwszorzędnych narodów.

Hr. L. Dębicki:

Na Błoniach nie należy zapominać o Sukiennicach. „Pod twoje tęczę rzuć kawał granitu" powiedział Zygmunt Krasiński. To, na co tu na Wystawie przemysłowo-rolniczej patrzymy — to materyał twardy na podwalinę dobrobytu i bogactwa narodowego — tam rozsnuta tęcza duchowych ideałów. Aby nie pełzać po ziemi, ani unosić się ptakiem w powietrzu, człowiek opiera się silnie o ziemską podwalinę, a ma wzrok zwrócony w niebo. Tak i narody tylko wtedy żyją pełnem życiem, gdy łączą te dwie sfery. Po poezyi ocknęła się sztuka, po wieszczach dał Bóg Polsce mistrzów. Wspaniałe ich żniwo w dziedzinie piękna przedstawia Wystawa w Sukiennicach i dorzuca nowy tytuł cywilizacyjny narodowi. Wznoszę toast na cześć i powodzenie sztuki polskiej, — na cześć mistrzów i artystów polskich w uznaniu zasług tych, których sprawą tak świetny popis sztuki polskiej — w ręce obecnego dyrektora Muzeum Narodowego p. Łuszczkiewicza (oklaski).

Poseł Struszkiewicz zaznacza, że od lat kilku domagano się wystawy, a przez czas dłuższy byli rolnicy w opozycyi przeciw urządzeniu, bo wobec innych ciężarów trudno im było obsyłać wystawę. Ale gdy kraj odwołał się do nich, ponieśli nie poświęcenie wprawdzie, ale ofiarę i stanęli na Wystawie. Kraj nigdy zawiedzionym nie będzie, gdy się do rolników odwoła, bo oni zawsze do ofiar gotowi. Wystawa rolnicza znalazła ogólne uznanie i tej ofiary pracy dla niej nikt z rolników nie żałuje. Wiedzą oni, co ciężar pracy, a mowca wie dobrze, ile trzeba było pracy dniem i nocą, by Wystawę urządzić, okazy ustawić i dogodzić wszelkim życzeniom wystawców. Wznosi więc toast na cześć dyrekcyi Wystawy i prezesów komitetu w ręce dyrektora Dra F. Jakubowskiego.

Dyrektor Wystawy Dr F. Jakubowski podnosi zasługi dla Wystawy lwowskiego Towarzystwa kupców i przemysłowców oraz Towarzystwa przemysłowego w Białej. One zaraz w pierwszej chwili pomoc swą przyrzekły, one dokładały wszelkich starań dla powodzenia Wystawy, one zgromadziły tylu Wystawców, że połowa ich nie znalazła pomieszczenia w pawilonie — na ich cześć więc wnosi mowca toast.

Prezes Majer wnosi staropolskie „Kochajmy się!" Wznoszono ten toast długi czas przy wspólnych zebraniach, a od niedawna wznosić go nam przyszło w głębszem znaczeniu. Dla nas dziś „Kochajmy się" — to nie słowo, które się wypowiada przy podniesionym umyśle i łatwo o wypowiedzianem zapomina. „Kochajmy się" to znaczy dzisiaj dla nas wzajemne podanie sobie ręki, wspieranie się we wszystkich stosunkach, wzajemny szacunek, dążność do wspólnego celu, który nas zawsze ożywia, o którym nie zawsze mówimy (brawo), ale który tkwi zawsze w sercach naszych (brawo). Tu zgromadziły się dziś wszystkie czynniki, tworzące naród: rolnictwo, przemysł, zasilany do niedawna przez obcych, teraz sam potężny; sztuka polska tak pięknie rozwinięta. Różne to kierunki, a wszystkie jak strumyki do jednej rzeki, do jednego zmierzają celu (brawo). Niechże to: kochajmy się, serca nasze i dusze nasze prowadzi do wspólnego dzieła, do pomyślności kraju (brawo; okrzyki: Niech żyje prezes Majer!).

Na tem zakończył się szereg toastów, tak podniosłych i pięknych. Nadały one szczególnie poważną, a serdeczną cechę uczcie, w której zbliżyły się do siebie wszystkie warstwy społeczne w prawdziwej harmonii, by uczcić pracę, by zaznaczyć, jak dzielnym jest ten sztandar, około którego grupują się dziś wszyscy ludzie dobrej woli bez różnicy przekonań politycznych i stanowisk społecznych. Godne to było zakończenie Wystawy.

Przemysł naftowy na Wystawie krakowskiej.*)

(Dokończenie.)

Odrębny dział naftowego przemysłu reprezentują dwie, w Galicyi dotąd jedyne, wyłączne fabryki olejów smarowych, t. j. fabryka B. Łozińskiego i Jędrzejowskiego w Grybowie i G. W. Schütt'ego w Librantowej pod Nowym Sączem.

Pierwsza z tych firm, objąwszy niedawno fabrykę pierwotnie przez amerykanina Carrigana założoną, rozwinęła i podniosła wyrób olejów smarowych do wysokiej doskonałości.

Widocznem to jest na licznych okazach, w pawilonie wystawionych, zpomiędzy których szczególnie olej wirgiński, olej ambrowy, wrzecionowy, olej do czyszczenia wełny i cylindrowy, tudzież smarowidła stałe do osi żelaznych wymienić należy.

Jedynie co do wartości wystawionej wazeliny możnaby mieć pewne dość usprawiedliwione wątpliwości. Srebrny medal rządowy, udzielony przez komisyę sędziów fabryce p. Łozińskiego i Jędrzejowskiego, był wyrazem uznania dla dotychczasowej działalności, której dalszego rozwinięcia spodziewać się i życzyć sobie wypada.

W podobnym kierunku dąży i druga fabryka G. W. Schütt'ego. Produkty wystawione, jak cztery gatunki olejów smarowych, kilka prób olejów maszynowych i cylindrowych tudzież stałe tłuszcze i smarowidła na skóry zainteresowały wielu zwiedzających pawilon naftowy i przyniosły fabryce ze strony komisyi sędziów wystawowy medal bronzowy.

Otóż i koniec niezbyt długiego szeregu galicyjskich destylarń i rafineryj naftowych.

Wśród nich, blisko pokrewny, lecz przecież z natury rzeczy zupełnie innemi drogami idący pomieszczony jest jeszcze galicyjski przemysł ozokerytowy, reprezentowany jak zwykle na wystawach galicyjskich przez jedną tylko, dawną, a zawsze niedorównaną fabykę parową parafiny i cerezyny Gartenberga, Lauterbacha, Goldhammera i Wagmanna w Drohobyczu i Strzemieszycach.

Ta fabryka już chyba do rozszerzenia sobie zbytu wystaw wcale nie potrzebuje. Przeważna większość surowego wosku borysławskiego do niej się dostaje, i wychodzi na targ europejski w postaci cegieł z cerezyny prasowanej, w różnych gatunkach i o różnych barwach — które to barwy zdaleka już zwracają wzrok na okazy tej firmy, pomieszone w pawilonie naftowym. Widzimy tam obok surowego ozokerytu i parafiny, cerezynę naturalną żółtą, dalej pomarańczową i żółtawą, wreszcie białą jak śnieg i jak najlepszy wosk pszczelny ugniatalną.

Pominąć takiej europejskiej sławy fabryki przy rozdzielaniu nagród nie było można, i jakkolwiek niewiadomem było, czy w ciągu ostatnich lat, już po zastosowaniu metody ekstrakcyjnej systemu Van Haechta, jakiekolwiek ulepszenia w tem przedsiębiorstwie wprowadzone zostały, udzieliła komisya sędziów tej fabryce, hołdując może raczej tradycyi, niż nowości wystawionych okazów, nagrodę w formie srebrnego medalu rządowego.

Jesteśmy u kresu naszego przeglądu w pawilonie naftowym. Może zbyt dokładnie przechodziliśmy Wystawę pojedynczych przedsiębiorstw, lecz powodem tej dokładności była chęć przekonania się o prawdziwych postępach w każdym kierunku galicyjskiego przemysłu naftowego, i ta chęć niech nam służy za usprawiedliwienie trochę drobiazgowej szerokości opisów.

Teraz wypada nam tylko odpowiedzieć na to najważniejsze a niezbędne pytanie, czy i jaki postęp nastąpił w galicyjskim przemyśle naftowym w ostatnich latach.

Postęp jest i wielki — jakkolwiek na okazach krakowskiej Wystawy dopiero się mozolnie dopatrzeć go trzeba — postęp jest tak dobrze w górnictwie naftowem, w zastosowaniu ogólnem systemu wiercenia kanadyjskiego, w rozwinięciu się w kraju wyrobu narzędzi wiertniczych, jak i w destylacyi nafty na większą skalę, tudzież w wyrobie smarów i dalszych przetworów naftowych.

Przemysł naftowy wszedł na normalne tory, sposób wydobywania i fabrykacya nafty stały się w kraju bardziej jednolitemi i widać w nich wszędzie dążność tak do zastosowania nowszych zdobyczy nauki, jak i zużytkowania obcych zagranicznych doświadczeń.

Stosunki się uregulowały, kierunek postępowania jest dzisiaj dla każdego przedsiębiorstwa z góry dobrze wiadomy, niejeden nowy targ został zdobyty dla galicyjskiej nafty i to są rzeczywiście znaki wielkiego postępu w galicyjskiem nafciarstwie.

Bardzo wiele pozostaje jeszcze do zrobienia, aby dorównać amerykańskiemu i rosyjskiemu przemysłowi naftowemu, aby produkcya galicyjskiego oleju skalnego zdołała zaspokoić potrzeby całej monarchii i wyrugowała niezawsze naturalną i dla ogólnego dobrobytu kraju korzystną konkurencyę obcą; nie tu jest wszakże pole mówić o środkach rozwoju galicyjskich przedsiębiorstw naftowych, które, zdaje się, najcięższe chwile już przebyły i, bogate w długie i bolesne doświadczenie, zdobędą sobie wreszcie to powodzenie, jakiego wobec naturalnych warunków w kraju oczekiwać miały prawo oddawna.

Na jedno przecież niech nam wolno będzie dziś już zwrócić uwagę galicyjskich przemysłowców naftowych.

Do powodzenia, nie dosyć samemu mieć wiarę w siebie, ale potrzeba także umieć wzbudzić wiarę w innych.

Taka zaś wystawa naftowa, tak niedostateczna i uboga, jaką widzimy na Wystawie krakowskiej, wzbudzić silnej wiary u ogółu w powodzenie galicyjskiego przemysłu naftowego rzeczywiście nie zdoła.

Prof. Dr Władysław Szajnocha.

*) Artykuł ten jest wyjątkiem z obszerniejszej pracy p. t.: „Przemysł górniczy galicyjski na Wystawie krakowskiej", która w *Przewodniku naukowym i literackim* będzie ogłoszoną.

Od Administracyi „Czasu".

Na kościół katolicki w Wejmarze nadesłali: B. M. 2 złr., M. G. 1 złr.

Na pogorzelców w Samborze B. M. 2 złr.

Dla wdowy po lekarzu w Pilznie B. M. 2 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 13 października. Młodoczesi utworzyli własny klub, składający się z 13 członków. Tutejsza szkoła czeska otrzymała pozwolenie na utworzenie 7 klas.

Berlin 13 października. Powstał nowy spór pomiędzy angielskimi a niemieckimi lekarzami co do choroby niemieckiego następcy tronu. Narośle odnawiają się.

Paryż 13 października. Caffarel i D'Andlau mieli dwie ajencye w handlu dekoracyami.

Madryt 13 października. Doroczny obrót handlowy Anglii w Marokku obliczają na 11 milionów, Francyi 11, Hiszpanii na 4, a Niemiec na pół miliona peset.

Niemcy w razie potrzeby powierzą Anglii opiekę nad swymi poddanymi.

Palermo 13 października. W Messynie i Katanii będzie teatr przez całą zimę z powodu cholery zamknięty.

Zofia 13 października. Rząd bułgarski oświadczył bondholderom, iż w myśl postanowień traktatu berlińskiego muszą poprzód mocarstwa oznaczyć kwotę długu bułgarskiego względem Turcyi, a przed dokonaniem tego nie może być mowy o spłaceniu tego długu.

Telegramy biura koresp.

Görgeny-Szt-Imre 13 paźdz. Następca tronu wraz z Arcyks. Fryderykiem i ks. Leopoldem odjechali ztąd o godz. 7 wieczór wśród żywej owacyi ludności.

Paryż 13go paźdz. Wilson zaprzecza, jakoby w sprawie handlu odznakami pisał do pani Limousin list, który Kreitmayer rzekomo miał widzieć.

Paryż 13 paźdz. Ajencya Havasa zaprzecza doniesieniu *France*, jakoby Rouvier na sprawę Caffarela jakikolwiek wpływ wywierał, i konstatuje, że władzom pozostawiono wolność działania w tej sprawie.

Paryż 13 października. *Petit journal* donosi, iż rząd zamierza zastosować energiczne środki przeciw Boulangerowi, ponieważ tenże, jak niektóre dzienniki doniosły, obwinił ministra wojny o knowania przeciw sobie.

Londyn 13 paźdz. Około 1000 robotników, będących bez zatrudnienia, zebrało się na Trafalgarsquare i po wysłuchaniu kilku mów socyalistycznych udało się do City, niosąc czarną chorągiew z napisem: „Chleba albo pracy." Porządek nie został zakłócony.

Mitchelstown 13 października. Werdykt sądu przysięgłych w sprawie ostatnich zaburzeń i zabójstwa trzech osób opiewa: iż szef policyi i 6 policyantów, którzy na tłum ludności strzelali, popełnili rozmyślnie zbrodnię zabójstwa.

Petersburg 13 października. Senat nie uwzględnił odwołania wniesionego przez kupca w Moskwie, Sperlinga (obcokrajowca) od wyroku Trybunału w Moskwie, którym Sperling zasądzony został za przyjmowanie asekuracyi w lipskiem Towarzystwie ubezpieczeń na życie, na 500 rubli grzywny i zamknięcie kantoru ubezpieczeń. Senat orzekł zarazem, iż prowadzenie podobnych ajencyj bez złożenia wprzód prawem przepisanej kaucyi jest w Rosyi niedozwolonem.

Algier 13go paźdz. W Oudja panuje wielkie wzburzenie umysłów. Rywalizujące z sobą plemiona Mehaja i Angad zbierają swych stronników do przyszłej akcyi.

Kursa. Wiedeń 13 października. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·20. — Renta austr. srebrna opod. 82·45. — Renta 4% złota austr. 111·95 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 884·—. — Akcye kredytowe 283·30 — Londyn 125·55. — Napoleony 9·93½. — Dukaty 5·93. Marki 61·42½. — 5% Renta węg. papier. 86·—. 4% Renta węg. złota 99·10 — Losy prem. węg. 123·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 103·25. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 95·50 — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 95·50 — Akcye Länderbanku 227·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 214·25 — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 222·75. — Akcye kolei południowej 87·50. — Ruble 110·25. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 13 październ. — Banknoty austryackie 162·65 — Krótki Wiedeń 162·60 — Banknoty ros. 179·70. — 5% Listy zast. Polskie 55·60. — 4% Listy Likw. Polskie 50·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 87·10.— Akcye austr. kredytowe 462·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 50	110 50
Marki niemieckie	61 —	61 60
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankówka ważna	9 90	9 97
Imperyał ważny	10 20	10 28
Rubel srebrny obrączkowy	1 43	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 65	81 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 —	104
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 —
4½% „ „	94 50	96 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 50	92 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 25	96 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 25
4½% „ „ „ „ „	98 —	99 —
5% „ „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	103 25	104 25
5% „ „ „ „ „ niepr.	99 65	100 50
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 —	101
6% „ „ „ włość. we Lwowie	53 —	55 —
5% „ „ „ „	45 —	50 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	215 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ 200 „	222 50	224 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	281 —	284 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
„ „ Stanisławowa	34 —	36 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 25
„ „ węgier. „ „	12 —	12 75
Wiedeń 12 października.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	80 85	81 05
4⅕% „ srebrna	82 25	82 45
4% „ złota	111 85	112 1[illegible]
5% „ papier. nieop.	95 50	95 70
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 5[illegible]
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 —	135 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 75	138 25
„ „ 1864 „ 100 „	167 65	168
„ „ 1864 „ 50 „	167 65	168 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 75	150 25
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	112 —	114 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	103 75	104 25
Galicyjskie „ „	103 50	104 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 50	105 50
Węgierskie „ „	104 10	104 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 —	104 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	111 50	111 75
Boden-Credit austryackie 80 „	240 75	241 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	283 70	284
„ Bank węgierski 200 „	289 75	290 25

	płacą	żądają
Depositen-Bank 200 złr.	177 50	179 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	567 —	572 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	885 —	886 —
Unionbank 200 „	212 10	212 40
Verkehrsbank ogólny 140 „	151 —	152 —
Wied. Bankverein 100 „	93 50	94 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	179 —	180 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	384 —	385 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2560	2565
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	214 60	215 —
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	143 50	144 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	223	223 50
Nordwest austr. 200 „ „	160	161 —
„ Lit. B. 200 „ „	173 25	173 50
Rudolfa 200 „ „	187	187 25
Siedmiogrodzk. I 200 „ „	176 —	177
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	228 75	229 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	88 —	88 25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	251 —	253
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	— —	— —
„ Nord-Ost 200 „ „	160 25	161
„ Westb. 200 „ „	161 —	162 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 75	126 25
4½% „ „ papier. 50 lat	101 25	101 50
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 25	102 75
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 „	100 —	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. 36 „	98 75	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 25	97 —
5% „ „ „ „	101 20	101 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	101 20	101 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 10
4½% „ „ „ 52 lat	98 50	99
4½% Gal. Banku krajow. 51½ lat	95 50	95 75
5% „ „ Hipot. „ prem.	102 —	103 —
5% „ „ „ 40 lat	98	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	101 75
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 25	101 75

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 50	— —
4% „ Banku Hip. prem.	104 75	105 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	99	99 50
Alföld-Fiume 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 75	101 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. 4%	101 20	101 70
Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 300 „ 4½%	100 25	100 75
„ Jarosław 300 „ „	99 70	100 30
Koszycko-Oderb. 1879 200 „ 5%	102 —	103 —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 70	82 30
„ nieop. „ „	91 10	91 50
Nordwestb. austr. 200 „ 5%	106 20	106 80
„ „ Lit. B 200 „ „	104 70	105 10
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 —	— —
„ z 1884 100 złr. „	91 50	91 60
Siedmiogrodzkie I 200 „ 5%	98 80	99 40
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	199 —	200 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 5	144 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	125 75	126 25
Theissbahn-Gesell. 1000 „ „	102 50	103 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	99 75	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 25	99 75
„ Nordost 300 „ „	97 80	98 30
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn 200 „ „	100 60	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 50	119 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	129 —	129 50
„ Węgierskie „ 100	122 75	123 —
„ Tureckie fr. 400	17 —	17 25
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	9 —	9 20
Kredytowe „ 100	178 50	179
Clary „ 42	47 75	48 75
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. „ 105	116 50	117 50
Insbruku „ 20	22 25	22 75
Keglewicha „ 10½	27 —	29 —
Krakowskie „ 20	19 75	20 25

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) złr. 40	48 75	49 75
Palffy „ 42	46 50	47 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 65	18 —
„ „ węgier. „ 5	12 10	12 40
Rudolfa „ 10	19 75	20 25
Salma „ 42	61 —	61 50
Salzburskie „ 20	24 25	24 75
St. Genois „ 42	60 25	60 75
Stanisławowskie „ 20	34 50	35 50
4½% Tryesteńskie „ 105	137 —	— —
4% „ „ 50	69 75	70 50
Waldsteina „ 21	40 50	41 25
Windischgrätza „ 21	49 75	50 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20-frankówki	9 93	9 94
Imperyały rosyjskie	10 24	10 26
Funty szterl. angielskie	12 52	12 57
Liry tureckie złote	11 27	11 29
Marki niemieckie za 100 marek	61 40	61 50
Rubel papierowy za 100 rubli	110 25	110 50
Lwów 11 października.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	281 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 —	102 —
4½% Bank. kraj. gal. 51-letnie	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 15	104 15
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 12 października.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	101	—
„ „ „ V	—	—	100	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	92	—
5% „ warszawskie I ser.	—	—	99	50
„ „ „ III	—	—	—	—
„ „ „ IV	—	—	99	—
Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

Lekcyj płynnej wymowy i deklamacyi,

oraz poprawianie błędów wynikających: z jąkania, seplenienia, lub z błędnego wymawiania głosek r, rz, ł, k i t. d. — udziela *Leon Stępowski*, artysta dram. sceny tutejszej. — Bliższa wiadomość przy ulicy Floryańskiej pod L. 9, II. piętro, od godziny 1—3 po południu. (2391-1-2)

Ogłoszenie licytacyi.

Na mocy reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, z dnia 22 września b. r. L. 46739, Komitet administracyjny szpitala św. Łazarza rozpisuje licytacyę na dostawę surowych artykułów żywności do szpitala św. Łazarza w Krakowie, na czas od 1 stycznia do 31 stycznia 1888 r., według następujących grup:

I. Mięsiwa i kości.
II. Słoniny i smalcu.
III. Mąki wszelkiego rodzaju i otrąb żytnich.
IV. Wszelkich gatunków kasz.
V. Grochu i fasoli.
VI. Cukru, kawy i ryżu.
VII. Mléka i śmietanki.

Licytacya odbędzie się w dniu **26 października 1887** w biurze Dyrekcyi szpitala od godziny 10ej do 12ej w południe, zapomocą pisemnych, marką stemplową na 50 ct. zaopatrzonych i zapieczętowanych ofert.

Wadya od ceny fiskalnej całorocznej ilości artykułów w wysokości 10%, mają być osobno nie zapieczętowane Komisyi *ad hoc* wydelegowanej wręczone. [2316-1-3]

Bliższe szczegóły licytacyi i warunki dostawy odczytać można codziennie w biurze Rządcy szpitala od godziny 8ej rano do 2ej popołudniu.

Z Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

Kraków, dnia 11 października 1887 r.

Przewodniczący: *Korczyński.*

Doniesienie!

Jako główny zastępca wielkiej piwnicy win w Węgrzech, upoważniony jestem leżącą tamże wielką ilość wyhodowanych wyborowych doskonałych **czerwonych win** pozbyć po bardzo przystęp. cenach i daję na wszelkie zapytania punktualną odpowiedź. Tamże wyprzedaję się takźe wielki zapas czerwonych **win w butelkach po 55 c.** za wielką butelkę i przesyła się każdą ilość wprost **opłatnie** za zaliczką. Wysyłka w koszach po 3 butelki. (2289-1-3)

L. Molnar w Budapeszcie, Siputcza Nr. 5.

Winogrona kuracyjne

Vöslauskie, Badeńskie i Węgierskie,

w najlepszych gatunkach, otrzymuje codziennie świeże transporta — oraz różne gatunki owoców, jakoto: **jabłka**, **gruszki** „Bery“, **brzoskwinie** itd. itd.

Wszelkie polecenia zamiejscowe uskutecznia punktualnie odwrotną pocztą

Handel win i delikatesów

Edwarda Fuchsa

w KRAKOWIE. (2160-8-8)

Chłopiec zamiejscowy, około 14 lat mający, zdrowy, który wykazać się może dobrem świadectwem z drugiej względnie pierwszej klasy gimnazyalnej; może natychmiast znaleźć pomieszczenie jako (2315-2-2)

praktykant

w handlu STANISŁAWA FEINTUCHA w Krakowie.

Starszego lekarza sztabowego Dra Müllera

MIRACULO WSTRZYKIWANIE

i pigułki leczą bezpiecznie i bez bólu wszelkie upławy, ślozotok białe upławy) w kilku dniach, także w zastarzałych wypadkach, bez następnych chorób. Cena 1 złr. 60 c. pocztą 25 cnt. więcej.

Osłabieni wskutek wyuzdań, samogwałtu, **tajnych grzechów młodzieńczych**, upławów i z tego powstającego **osłabienia męzkiego** i rozstrojenia nerwowego wyleczają tylko słynne w świecie **starszego lekarza sztabowego Dra Müllera miraculo wyroby.** Cena 3 złr. 10 cnt., pocztą 25 cnt. więcej. Jedyny skład tylko **St. Georgs-Apotheke Wien, V., Wimmergasse 33**, dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy. Skład w **Krakowie** u E. Stockmara aptek. (2181-2-8)

Winogrona

kuracyjne

badeńskie i vöslauskie, słodkie i dojrzale, 2 złr. 50 c. za 5-kilowy koszyk rozsyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką (2173-10-10)

Antoni Riess,

w Baden pod Wiedniem.

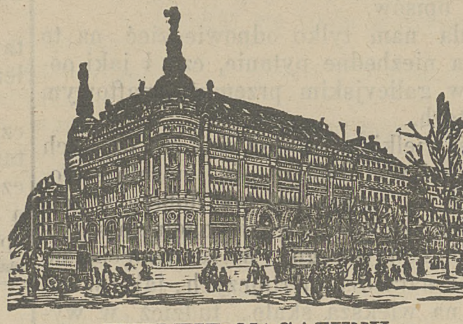
Ogrodnik żonaty, zupełnie wykształcony we wszelkiej gałęzi swego zawodu — poszukuje umieszczenia od 1go stycznia. — Wiadomość pod liter. **F. K.** poste rest. **Pilzno.** (2385-2-3)

Dr. Zygmunt Eibenschütz

adwokat krajowy,

przeniósł swą kancelaryę do domu Wgo Mendelsburga w Rynku głów. Nr. 15, drugie piętro. (2386-3-5)

PARYZ.



WIELKIE MAGAZYNY

MODNYCH TOWARÓW

PRINTEMPS

WSPANIAŁE ALBUM ILLUSTROWANE zawierające **554 rycin niewydanych dotąd** sukien damskich, gotowych ubiorów, materyj na ubiory dla Pań, dzieci i mężczyzn i t. d. i t. d., jak również wymienienie po nazwisku materyj jedwabnych, wełnianych, sukiennych, bawełnianych, płóciennych itd. itd

wyszło z druku

i wysyła się *bezpłatnie* i *franco* na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie

w Paryżu.

Również wysyłają się **bezpłatnie** próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS.** (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę).

Wysyłka **bezpłatnie** do całej monarchii austro-węgierskiej wszelkich sprawunków mających najmniej 25 franków wartości, a z opłatą kosztów przesyłki i cła z podwyżką 15 procent od wartości. [2267-3 4]

Dom ekspedycyjny w **SALZBURGU, Mozartplatz Nr. 4.**

Fortepian

w dobrym stanie, jest do sprzedania **Nad Rudawą pod Nrem 5, I. piętro.** (2336-3-3)

Realność

składająca się z trzech kamienic trzechpiętrowych, w Rynku położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Pośrednictwo wykluczone. Bliższej wiadomości i wyjaśnień udzieli **Józef Dörfler, pałac Biskupi od ulicy Wiślnej, na II. piętrze.** (2170-6-6)

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera i Beisera. [1573-8-]

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Wębę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. [2156-25-]

M. Beyer i Spół.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki

przez **Baronową X. Y. Z.**

tom II., 8o, 337 str. — Cena 3 złr.

TREŚĆ: List V. Sylwetki warszawskie. — List VI. Cenzura i dziennikarstwo. — List VII. Teatr i życie artystyczne w Warszawie. — List VIII. Epilog. — Dodatek. Na prowincyi.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAN

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO w KRAKOWIE,

w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna, (1903-1-)

ogłasza do wynajęcia:

- Pokój kawalerski z przedpokojem, bez mebli, na parterze, każdego czasu — ulica Wiślna Nr. 7.
- 2 pokoje kawalerskie z komórką, bez mebli, front na ogród, każdego czasu — ul. Lubicz Nr. 19.
- Salon i pokój wraz z przedpokojem, na II. piętrze, każdego czasu — ulica św. Krzyża Nr. 3.
- 2 pokoje z przedpokojem na I. piętrze, każdego czasu — ul. Karmelicka Nr. 38.
- 2 pokoje, nyża i kuchnia, na II. piętrze, od 1go listopada — ulica Dietla Nr. 77. — Wiadomość przy ul. Floryańskiej Nr. 14.
- 2 pokoje, przedpokój i kuchnia na parterze i I. piętrze, każdego czasu — ul. Krowoderska Nr. 36.
- 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, na parterze, zaraz — ul. Garncarska Nr. 6.
- 3 lub 4 pokoje, przedpokój i kuchnia, na I. piętrze lub parterze, każdego czasu — ulica Krowoderska Nr. 40.
- 4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II. piętrze, każdego czasu — ul. Agnieszki Nr. 1.
- 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, na I. piętrze od frontu, zaraz — ul. Karmelicka 41.
- 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, na I. piętrze, każdego czasu — ul. Starowiślna 19.
- 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, na parterze, każdego czasu — ul. Zielona Nr. 156.
- 2 pokoje frontowe, duży salon, przedpokój i kuchnia, na II. piętrze, każdego czasu — Rynek główny Nr. 10.
- 4 pokoje, przedpokój i kuchnia, na II. piętrze, każdego czasu — ul. Batorego Nr. 20.
- 5 pokoi i kuchnia, na II. piętrze, każdego czasu — Rynek główny Nr. 35.
- 5 pokoi, spiżarnia i kuchnia, na I. piętrze, każdego czasu, za cenę 450 złr. — ulica Groble Nr. 7.
- 5 pokoi, przedpokój i kuchnia, na I. piętrze, strych i piwnica, w ogrodzie, od 1go listopada lub 1go stycznia — ul. Krupnicza Nr. 19. — Wiadomość u stróża.
- Cały domek, składający się z 6 pokoików i kuchni, położony ćwierć mili od Krakowa, każdego czasu, w Prądniku białym.— Wiadomość w młynie „Bularnią“ zwanym.
- Całe I. piętro t. j. 6 pokoi, nyża, przedpokój, spiżarnia, kuchnia, piwnica i strych, każdego czasu — ulica Krupnicza Nr. 16.
- 2 pokoje, przedpokój i kuchnia, na parterze, — 4 pokoje, pokoik, przedpokój i kuchnia, na II. piętrze, — 2 pokoje, przedpokój i kuchnia — oraz pokój z przedpokojem i kuchnią, na III. piętrze, mogą być razem wzięte, każdego czasu — ulica Batorego Nr. 16.
- 7 pokoi, 2 przedpokoje, 2 kuchnie tj. kredensowa i zwykła; 2 pokoje od tyłu, które mogą być razem lub oddzielnie, na I. i II. piętrze — 4 pokoje z nyżą, przedpokojem i kuchnią, na II. piętrze, — 3 pokoje duże, przedpokój i kuchnia, na I. piętrze, każdego czasu — ulica Krupnicza Nr. 13.
- Pół stajni i pół wozowni, każdego czasu — ulica św. Jana Nr. 11.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** o

mundurach i przyborach mundurowych

rozsyła opłatnie

zakład mundurowy Moritz Tiller & Co. „ZUR KRIEGSMEDAILLE“: c. k. nadworni dostawcy,

w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22. (2288 1-)

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie przy ulicy Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 20, — w Czerniowcach, w Rynku Nr. 2, poleca swojego wyrobu

znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

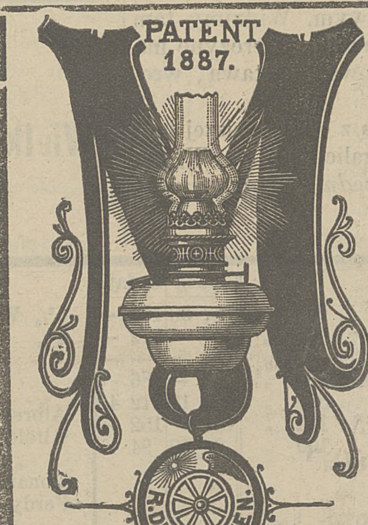
Powietrze lasów iglastych w pokoju!

otrzymuje się przez rozpylanie

kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie uznane za najzdrowsze do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe i zakaźne. (1915-18-)

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.



R. DITMAR, c. k. uprz. fabryka lamp w WIEDNIU

METEOR LAMPY

LAMPY NAFTOWE

najświeższej konstrukcyi, pod względem siły światła przewyższające wszelkie zachwalane gatunki wielkich palników.

Do nabycia

we własnych składach fabrycz. w **Wiedniu, Gracu, Tryeście, Pradze, Lwowie, Budapeszcie, Monachium, Berlinie, Medyolanie, Warszawie i Bombaju,** tudzież we wszystkich większych handlach lamp.

Fabryki: (2184-3-10)

w **Wiedniu**, III., Erdbergstrasse Nr. 23 — oraz w **Warszawie**, ulica Chłodna Nr. 41.

Towarzystwa

Liebig

WYCIĄG MIĘSNY.

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Tylko prawdziwy jeżeli etykieta każdego słoika ma wyciśnięty w **niebieskiej** barwie obok wyrażony podpis: *J. Liebig*

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austryi-Węgier:

KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,

I. Wollzeile 9. [298-10-12]

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonial. łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach.

Zakład św. Józefa

DLA OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW

w Krakowie

przy ul. Karmelickiej pod L. 70,

poleca jako już we właściwej porze: cebulki holenderskie hyacyntów po c. 15, 20, 25 do 30 c.; tulipany po 5 i 10 c.; krokusy po 3 i 5 c. za jednę sztukę; sadzonki bratków (*viola tricolor*) 50 c.; truskawek 1 złr. za 100 sztuk; również wszelkie rośliny zimowe i ciepłe szklarniane, zdrowotne i w doborowych gatunkach — jakoteż i szczepy owocowe po nader umiarkowanej cenie. (2142-10-10)

Młody człowiek

z zawodu handlowego, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia **zaraz.** Może się wykazać dobremi świadectwami i poleceniami. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadesłać pod adresem: **J. Z. P. w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej L. 7, w handlu nafty.** [2314-2-3]

Mieszkanie

obejmujące pięć pokoi frontowych, z tych dwa duże salony z dużą nyżą i przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem, jest do wynajęcia razem lub oddzielnie **każdego czasu w domu pod L. 5 przy ul. Mikołajskiej, I. piętro.**

Bliższa wiadomość u Właściciela na I. piętrze lub u stróża domu Jana. (2313-3-3)

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya

także **Józefa Freysingera w Lisku**

dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.

(1802-28

Podagra, Reumatyzm Piasek w Urynie

NIE MOGĄ BYĆ WYLECZONE BEZ UŻYCIA LITHINY

Sól produktu chemicznego zwanego LITHINĄ w ziarnkach musujących w wodzie, przygotowana przez P. Ch. Le Perdriel w Paryżu, zażyta w małej dozie usuwa natychmiast złogi zwirowe w moczu czyli urinian, który właśnie jest prostą przyczyną wyżej wymienionych słabości. Leczenie Solą Lithiny przyjmowanej w dozach wskazanych w prospektach, zastępuje w tych słabościach z pomyślniejszym i zupełnym skutkiem użycie wód mineralnych.

We Lwowie, w aptekach PP: Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie, PP: Wiszniewskiego, Redyka, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

[1574-15-]

WINOGRONA STOŁOWE

codzień świeże, rozsyłamy w 10 funt. paczkach poczt. po złr. 1 50 opłatnie za zaliczką. (2266-10-)

Frankl & Co. w Werschetz (w Węgrzech).

Loterya

na dochód Towarzystwa **polskiego** bratniej pomocy i czytelni **polskiej**

w Czerniowcach.

Wygranych 1000 wartości 8000 złr.

GŁÓWNE WYGRANE:

wspaniały serwis srebrny, fortepian najnowszej konstrukcyi, wspaniały obraz olejny.

Cena losu 30 cnt.

Rozsprzedażą losów zajmuje się:

BANK KRAJOWY

w kasie głównej i we wszystkich **zastępstwach.**

Ze względu na cel ten loteryi uprasza się o liczne zgłoszenia.

Losowanie d. 4 grudnia 1887 r.

Sprzedaż losów za pośrednictwem Banku krajowego i jego zastępstw zamyka się **dnia 31go października 1887 r.** [2330-4-4]

Dla Dam.

Jak w latach ubiegłych, tak i obecnie, przyjmuje na czas słabości osoby chore, znana w swym zawodzie od 1866, jako zaufana akuszerka. — Mieszka od lat 12 u Wgo *Launera* przy ul. *Floryańskiej* Nr 7.

(2201-5-) **W. Kajzer.**

Folwark Przegorzały

sprzedaje **ziemniaki** najlepszej jakości, po cenie 2 złr. za 100 kilo, z odstawą do piwnicy. Bliższa wiadomość u p. L. HALSKIEGO, handel żelazny w Sukiennicach. (2350-2-3)

MĄKĘ KOSCIANĄ

parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można **po zniżonej cenie** albo u podpisanego, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (2014-28-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Wielki cyrk Sidolego.

Codziennie wielkie przedstawienie, w niedziele i święta **dwa wielkie przedstawienia.** Początek pierwszego o godzinie 4tej popołudniu, drugiego o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczór. (2308-23-)

Z szacunkiem

Teodor Sidoli, dyrektor.

Tanie wydawnictwa Józefa Chociszewskiego

w Poznaniu.

W Krakowie do nabycia za pośrednictwem Administracyi „Czasu“.

GAWĘDZIARZ POZNANSKI. Zbiór powieści, gawęd, wierszy, opowiadań humorystycznych, dowcipów itd., 128 stron i 30 rycin, z przesyłką 77 ct.

GAWĘDY STAREGO LESNICZEGO. 100 str. i 12 rycin, z przesyłką 50 c.

ZIMOWE WIECZORY PRZY KOMINKU z 8 rycin., z przesyłką 41 c.

GAWĘDZIARZ. Zbiór gawęd, wesołych i ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek i t. d., z przesyłką 41 ct.

Można też nabyć powyższe cztery wydawnictwa, oprawne w jednym tomie, za cenę 2 złr. z przesyłką. Taki tom zawiera 65 rycin i 420 stron wielkiego formatu.

WESOŁY CZARODZIEJ. Zbiór ciekawych sztuk czarodziejskich, magicznych, fizycznych, chemicznych, rachunkowych i t. d. dla rozrywki młodzieży i pomnożenia zabawy w wesołych towarzystwach. Z 12 obrazkami — z przesyłką 27 cent.

PRZEMOWIENIA przy uroczystościach weselnych i chrzcinach. Zbiór wierszy, toastów, przemówień i życzeń dla uprzyjemnienia godów weselnych, z uwzględnieniem uroczystości złotego i srebrnego wesela — z przesyłką 27 cnt.

SKARBCZYK POEZYI POLSKIEJ, zawierający 68 większych i mniejszych utworów poetycznych, jak np. Maryę Malczewskiego, Jana Bieleckiego Bitwę Racławicką, Tyrteusza itd., 256 str. — z przesyłką 50 cnt.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PATRONOW NARODU POLSKIEGO dla ludu i młodzieży. 12o, 208 str., z rycinami, 60 cent.

Za otrzymaniem należytości żądane dzieła wysłane będą odwrotną pocztą.

Fabryka papy ogniotrwałej w Tarnowie

poleca swoje wyroby:

Papę za 1 metr □ ważący 3 kilogramy . . . . 25 centów
Płyty izolacyjne asfaltowe za kilogram . . . . 5 centów

(2044-20-20) **Wrzosek i Skrzypiec.**

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza.
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca,
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1918-79)

Przyjazd do Tarnowa

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza,
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*